Nr. 1. Kraków, 1 stycznia 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA



[T]ygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

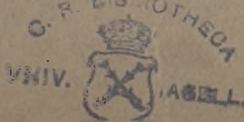
Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres Redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Rok Nowy.

Z wielu okolic całego kraju, ze Śląska, Niemiec, Francyi, Danii i Ameryki nadeszły do Redakcyi listy prawie jednej i tej [illegible]rnej treści: „Życzymy Wam, aby „Ojczyzna“ rosła, rozwijała się, aby dalej, jak dotąd, dobrej służyła sprawie“. „Bóg Wam dopomagaj — pisze z Ameryki Jasiek Kuroś — abyście zapukali do każdej chaty, do każdego polskiego serca, aby głos Wasz rozszedł się po Ojczyźnie całej jak echo trąby myśliwskiej po lesie“.

I miło robi się na duszy człowiekowi, że rok ubiegły nie poszedł na marne, że wydał plon, a wydatnie zwiększył nasze grono. Radość napełnia piersi nasze, gdy widzimy, jak na hasło, dane przez „Ojczyznę“, grupują się zastępy całe do boju o prawa narodowe, o prawa społeczne, o równość, o lepsze, szlachetniejsze życie. Otuchą napawa nas ten widok, zwłaszcza, gdy oglądniemy się wstecz poza siebie



i zobaczymy zapory i przeszkody, któreśmy złamali, przeskoczyli lub usunęli.

Gdy 8 lat temu ukazał się pierwszy numer „Ojczyzny", mało było takich, coby nas rozumieli. Patrzano na nas z ukosa, z niedowierzaniem, z niechęcią. Jeśli nas gdzieś i przyjęto, to jakby z łaski, na uboczu, w kącie. Jeżeli „Ojczyznę" czytano, to za darmo. Mówiono o niej, że wydają ją panowie, aby rozbić ruch ludowy, a chwytać chłopów na wędkę i na swoje podwórko pańszczyźniane ich sprowadzić.

Była to oczywiście nieprawda, rozpowszechniana przez ludzi albo złych, albo nieświadomych. Ale ta nieprawda szkodziła naszej sprawie i utrudniała nam postęp i całą pracę.

Od tego czasu minęły lata. „Ojczyzna" przetrwała ciężkie chwile, zbiła nieprawdę, przełamała niechęci i niedowierzanie i powoli, powoli stała się ośrodkiem prawdziwie narodowego ruchu ludowego, stała się bodźcem do każdej dobrej sprawy.

Rok najbliższy, który numerem dzisiejszym rozpoczynamy, musi być znowu dalszym krokiem naprzód, musi wykazać się postępem w organizacyi i politycznej i ekonomicznej.

Na polu *społeczno-gospodarczem* do zrobienia mamy wiele. Musimy stworzyć wielką *organizacyę dla wychodźców*, aby uchronić ich od oszustów i lepsze znaleźć im zarobki. Musimy i w kraju zorganizować pośrednictwo pracy.

Zadanie to wielkie rozpoczynamy z nadzieją, że nie przerasta naszych sił. Gdy wspólnemi siłami wezmą się do tego władze, kraj, chłopi, panowie i księża biskupi, przecież razem coś jeszcze możemy i czegoś dokonać potrafimy.

To jedno. A drugie, musimy lepiej pilnować *spółkowego chrześciańskiego handlu* po wsiach i po miastach. Zniknie, chwała Bogu, od dzisiejszego dnia, kilka tysięcy karczem, zmniejszy się ilość nor zepsucia, rozpusty, pijaństwa. Dobre i to, ale, ale przytem trzeba usunąć także i te żydowskie, kiepskie sklepiki, a w ich miejsce wprowadzić sklepy Kółka rolniczego. Gdzie już są, rozszerzyć je, rozwinąć, dom własny zbudować, czytelnię przy nim założyć, spółkę wspólnej sprzedaży i kupna zorganizować.

To praca dla chłopów bardzo ważna i pożyteczna. A mądrze i uczciwie to urządzić, na to trzeba dość trudu i poświęcenia. Ale i tego dokonać trzeba.

Przyjdzie potem kolej i na zakładanie powiatowych składnic towarów i na większe jeszcze rzeczy.

To dwie najważniejsze sprawy gospodarskie, któremi w tym nowym roku przedewszystkiem zająć się potrzeba. Obok nich pomyśleć też należy o organizacyi spółek ubezpieczenia bydła od wypadku, o czem już pisaliśmy i jeszcze pisać i przypominać będziemy. Pilnować nie omieszkamy i sprawy *naszych rękodzielników* po wsiach i po miastach. Sejm niedawno uchwalił dla nich dobrą, korzystną ustawę, założył osobny Patronat dla spółek rękodzielniczych, stworzył osobny fundusz na popieranie rzemiosła — więc najodpowiedniejsza to chwila do organizacyi wszystkich rzemieślników, do wydźwignięcia się z biedy, z zależności od żydowskich hurtowników. Jeźli teraz, w tym roku tego nie zrobią, to na odpowiednią chwilę długo znowu czekać muszą.

Ale i w *politycznych sprawach* dużo mamy do zrobienia.

Trzeba przedewszystkiem *zlustrować nasze szeregi partyjne*, trzeba policzyć, ile jest gotowych, śmiałych pułków wszechpolskich, trzeba poznać, jak wielką jest nasza narodowa, wszechpolska armia.

We wszystkich gminach winny się odbyć zebrania polityczne dla omówienia spraw narodowych, dla wybrania komitetu Stronnictwa demokratyczno-narodowego, dla omówienia programu pracy.

Po nich odbędą się zebrania powiatowe, a potem zjazd Stronnictwa z całego kraju.

Zebrania i pogadanki członków i przy-

jaciół stronnictwa urządzać trzeba jak najczęściej. Na nich zaś pouczać się nawzajem, układać plany, a potem wykonywać je, pomagając sobie nawzajem.

Ważna to rzecz czujna, ruchliwa, sprawna, a silna organizacya. — Więc pragnąc dobra całego kraju, nie należy zaniedbywać jednania członków dla naszego Stronnictwa, dla skupienia koło naszych komitetów wszystkich najlepszych ludzi. Trzeba mieć siłę, bo świat tylko z siłą się liczy, a siłę taką daje liczna, zwarta, solidarna organizacya Stronnictwa.

Siły tej będziemy w roku tym potrzebować z dwu zwłaszcza powodów: pierwszy to kanały, drugi to ordynacya wyborcza do Sejmu.

Walka z rządem o kanały jeszcze nie skończona — ba, zaledwie rozpoczęta. Rząd wiedeński boi się siły, boi się solidarnego Koła polskiego, boi się jednomyślności polskiego społeczeństwa. Walkę więc z rządem wygramy wtedy, gdy trzymać się będziemy silnie, gdy kupą pójdziemy na wroga.

W Sejmie znowu przeszkadzać nam będą dalej grajki ukraińskie w uchwaleniu lepszych, pożyteczniejszych ustaw. Znowu potrzeba solidarnego wobec nich wystąpienia. A do tego dla ratowania katastru narodowego, polskich posłów dla polskich chłopów we wschodniej Galicyi, skupić się musi lud jeszcze silniej razem, aby wspólny jego głos doleciał do bram Sejmu i wdarł się na salę, przygłuszył trąbki i bębny ukraińskie i zadokumentował, że Polacy w Galicyi wschodniej są i będą!

A to znowu zdziałać może tylko organizacya. Więc sprawą organizacyi naszego Stronnictwa demokratyczno-narodowego pilnie w tym roku zająć się musimy, bo nie wiemy dnia ani godziny, kiedy ona okaże się potrzebną i konieczną.

A jeźli do tych spraw najważniejszych dodamy ciągłą troskę o podniesienie dochodu z roli, o poprawę gospodarki gminnej, o tani kredyt parcelacyjny, o sprawiedliwe ustawy, o potrzebne spółki, to będziemy mieli program obfity i pracy podostatkiem na rok cały.

Rozpoczynamy go w imię Boga z wiarą i nadzieją, a do tej pracy zapraszamy wszystkich Czytelników „Ojczyzny“.

Z Nowym Rokiem.

Uderzyły dzwony echem w niebiosy,
Grzmiąc o północy, dzieląc dwojga losy:
Roku starego i roku nowego,
Ginąc w falach czasu bezpowrotnego...
Przeszłości bezdenna, wieczności bez końca,
Jako Bóg niezmierna, jako koło słońca!
A my maluczcy w tym czasie stworzeni,
Ludzie z początkiem, w końcu policzeni...
Płyniesz jak rzeka niezatartym śladem,
Bóg cię nie wstrzyma, ani anioł żaden.
Tyś jako przestrzeń bezgraniczna w Bogu,
Na ludzkim nigdy nie pojęta progu...

* * *

Minął rok stary i zamknął drzwi z trzaskiem,
Aby już nigdy więcej nie powrócić;
Zapadła klamka, błysła zorza blaskiem —
To anioł śmierci chce z ludźmi się kłócić,
Którzy w tym roku skończą swoje życie —
O długiem życiu myślą przecie skrycie...

Zali przynosisz nam łzy lub uciechy
Z krainy marzeń o roku nasz drogi!
Zaliś wybrany, lub brzemienny w grzechy,
Które zadają nam cios wielce srogi?!...
Biegniesz jak chwilka, utoniesz w wieczności,
A Bóg sam jeden jest pełen miłości.

Czy nam przynosisz nadzieję, zwątpienie
W szeregi nasze polskiego narodu,
Czy hasłem Twojem: „Polski odrodzenie!“
Niesiesz przez niwy z rajskiego ogrodu
Tej biednej Polsce, skutej kajdanami,
Oczekującej wolności ze łzami?!...

Cokolwiek w Twojej księdze zapisane
Wszechmocną ręką Boga przedwiecznego,
Co jest od wieków ludziom przekazane,
Wszelakie dzieje rodzaju ludzkiego —
My wśród rozterki orząc ziemię pługi,
Wierzym, że przyjdzie jeszcze „Grunwald“ drugi.

Wszystko ząb czasu i niszczy i rodzi;
Sam zawsze młody, choć zmienia, niezmienny.
Niechże nam teraz złą dolę osłodzi
Nowy Rok lepszy, w nadzieję brzemienny;
A Tobie Boże na wieki cześć, chwała,
Co nam Twa wielka Dobrotliwość dała!

W Chrząstowie, w grudniu 1910 r.

Adam Jesionek
nauczyciel.

Spis ludności.

Za godzin kilka odbędzie się w kraju całym spis ludności.

Od niego wiele zależy. Albo będziemy panami tego kraju, albo Rusini i inni wrogowie jeszcze wyżej głowy podniosą.

Trzeba nam polskich szkół.

Trzeba nam polskich księży, polskich kościołów.

Trzeba nam polskich towarzystw.

Trzeba nam pomocy do wydźwignięcia się.

To wszystko w znacznej mierze zależy od wyniku spisu ludności.

Rusini zabrali nam wiele polskich dusz i zruszczyli je!

Rusini dziś jeszcze wyciągają rękę po polskie dusze!

Tych dać im nie wolno, a tamte odebrać trzeba.

Niechaj o tem pamiętają komisarze spisowi i wszyscy Polacy!

Skoroś Polak — mów po polsku!

Gdzie się podzieli Polacy?

Głoszą wodzowie ukraińskich stronnictw, że Galicya wschodnia, ta dawna Ruś Czerwona, czy jeszcze inaczej grodami czerwieńskimi zwana — to ziemia z dziada i pradziada ruska.

A jednak było zupełnie inaczej. Galicya wschodnia — a mówią nam o tem stare, wiekowe dzieje — przesiąknięta jest na wskróś krwią polskiej szlachty, a znojnym potem polskich chłopów.

Czytamy w starych dziejach, że jeszcze przed królową naszą, Jadwigą, szli na pustkowia Ziem czerwieńskich Polacy chłopi, że osiadali tam polscy rycerze, budowali zamki, zakładali wsie, futory, miasta i piersią swoją osłaniali przed Tatarami kraj cały. I kraj zaczynał żyć, kwitnąć zamożnością, dobrobytem.

A gdy na chwilę wpadły grody czerwieńskie w ręce władyków ruskich lub Węgrów, mieszkańcy tej ziemi błagalne wyciągali ręce do polskich królów, aby przyszli i wyrwali ich z niewoli.

Toteż, gdy królowa Jadwiga z licznym orszakiem polskiego rycerstwa wkroczyła w ziemię przemyską — wyszli naprzeciw niej w mnogich zastępach najznakomitsi tego kraju: wójt Jarosławia, Michał, biskupi Eryk i Wasyli, kapituły, szlachta, lud, bojarzy — wszystko to w jednym stanęło szeregu, aby oddać hołd polskiej królowej. Prosili także, aby już nigdy nie odłączać ich od Polski, a na rządców czyli starostów przeznaczyć im polskich urzędników.

Życzliwie próśb ich wysłuchała Jadwiga — wydaje też radosny dla tej ziemi, dziś nieszczęsnej, przywilej, a w nim pisze:

„My Jadwiga z Bożej łaski królowa Polski oznajmiamy wszystkim, jako, zważywszy wierne i wielorakie usługi i niezmienną stałość w wierności, jaką względem przodków naszych, a świeżo względem naszej królewskiej Mości nasi wierni i kochani bojarowie, szlachta, klienci, wójt, rajcy, mieszczanie i cała powszechność ziemi naszej przemyskiej okazali i w przyszłości, za Bożą pomocą, jeszcze bardziej okazać będą mogli, to zważywszy i pragnąc tychże naszymi łaskawymi otoczyć względami, niemniej chcąc dać przykład złym, iżby widząc łaskawość naszą dobrych naśladowali — przywileje, prawa i wolności ich, oddawna posiadane nietylko potwierdzamy i na wieki ważnymi mieć chcemy, ale jeszcze pomnażamy.

Przyrzekamy, że tejże ziemi przemyskiej od korony Królestwa naszego polskiego nigdy nie odłączymy, że jej w ręce jakiego księcia nie damy. Chcemy biskupów przemyskich, prałatów, kanoników i obie kapituły, to jest katolicką i ruską, kościoły ich, dobra i włości przy ich dawnych prawach i zwyczajach na wieki utrzymać. Przyrzekamy w razie wojny krzywdę poddanym wynagrodzić i dać pomoc“.

Takiemi słowy przemawiała do kraju całego polska królowa. Objęła w posiadanie Przemyśl, Halicz, Lwów, największe

wówczas grody, a wszędzie lud prawie na rękach wiódł i wyprzedzał swoją piękną, młodą, a dobrą królowę. W miarę posuwania się dalej, królowa przywilej, nadany ziemi przemyskiej, rozszerzała i na dalsze ziemie. Mieszczanie lwowscy aż do Gródka wysłali delegatów, prosząc o przyjęcie do polskiej korony.

Wkrótce kraj cały należał do Polski, aby odtąd nieprzerwanie dzielić swoje losy z całą Polską.

Na Rusi wszczął się ruch bardzo żywy. Puste obszary zaludniają się, zakwita handel i przemysł, nawet oświata i nowe zwyczaje i obyczaje się krzewią. Garną się na Ruś magnaci, szlachta, lud, Polacy, Węgrzy, Niemcy, Wołosi. Tu przybywają potężne rody Tarnowskich, Melsztyńskich, Kmitów, Tarłów. Jarosławskie i przeworworskie należało do Tarnowskich, samborskie do Spytka z Melsztyna. Tarło ze Szczekarzewic dostał Stryj, Piotr Kmita Dubiecko. Za czasów Jagiełły powstaje mnóstwo katolickich parafii — panowie stawiają nawet dla Polaków — cerkwie. Powstają miasta nowe, stare potężnieją. Wyliczymy choćby kilka dla przykładu: więc Nowy Sambor, Leżajsk, Mościska, Dubiecko, Niżankowice, Rymanów, Brzozów, Drohobycz, Stryj, Radymno, Mrzygłód i wiele, wiele innych.

Kraj cały podnosi się oświatowo i gospodarczo, coraz nowe przybywają gromady.

. . . .

Działo się to pięćset przeszło lat temu. Od tego czasu tysiące, miliony całe wędrowały z ziem polskich, mazurskich, na wschodnie kresy, szukając tam ziemi lub swobody.

Lecz, niestety, z czasem wyrobiło się takie przekonanie, że każdy, kto pan, ksiądz, lub szlachcic, to Polak, a kto chłop to Rusin. Więc panowie i królowie dla Polaków stawiali cerkwie, tam ich wyprawiali, tam modlić się i śluby brać i chrzcić kazali.

I stało się tak, że Polak Lewicki, Potocki, Jasiński, Kozioł, Makuch i miliony innych stali się Rusinami — przepadli dla polskiej Ojczyzny.

T a k d z i a ł o s i ę p r z e z p i ę ć s e t l a t, p r z e z p i ę ć d ł u g i c h w i e k ó w.

Wielu, wielu zagorzałych dziś Ukraińców, hajdamaków, nienawiścią ziejących ku Polakom, ku Polsce całej, pochodzi z ojców i pradziadów polskich! W milionach Rusinów płynie krew polska!

A oni dziś w przeciwnym Polakom obozie. Oni dziś braci własnych zwalczają i innych, wahających się, na swą ruską stronę chcą przeciągnąć.

Zmieniły się czasy. W tych cerkwiach, nieopatrznie przez polskich panów budowanych, istnieje dziś kuźnica szatańskiej broni przeciw nam, Polakom. W pierwszym szeregu ruskich boryteli, stoją dziś potomkowie polskich ojców i dziadów: Szeptycki, Lewicki, Budzynowski, Okuniewski, Makuch i t. d.

Oni stali się Rusinami i innych namawiają, by się wyrzekli polskiej mowy, polskiego pacierza. Za dobro, za wielowiekową opiekę, za strumienie polskiej krwi, w obronie kraju tego w walkach z Tatarami, Turkami, Moskalami przelanej — płacą nam dzisiaj hasłem: Za San Lasze, bo tu nasze!

Lecz miarka się już przepełniła. Ocknął się polski lud, uzyskał głos — i murem staje w obronie polskiej mowy, ziemi, pacierza. Nie ustąpi ni kroku, nie pozwoli zabrać ni jednej więcej duszy! Zrobi lud polski więcej jeszcze: oto pójdzie do tych zruszczonych już Polaków i wytłumaczy im, aby wrócili do polskiej wiary i do polskiej mowy. Ich dziadowie, pradziadowie, a często i ojcowie byli Polakami — niechaj i dzieci będą Polakami.

T r z e b a o d e b r a ć R u s i n o m to, c o n a s z e, a cośmy stracili przez nasze niedbalstwo, opieszałość, a często dobroć i słabość.

Niechaj nam Rusini wrócą skradzione, obałamucone dusze polskie. Niech nam wrócą — teraz przy spisie ludności — tych, co nieprawnie w cerkwiach, za polskie wystawionych pieniądzach, chwycili,

co do ruskiego narodu nieprawnie przyłączyli.

A Braci naszych wzywamy, aby nie ustali w pracy, aż wszystkich, dawnych Polaków odzyskają nazad dla naszej, polskiej sprawy.

Jeśli wyrzekniesz się swojego polskiego narodu — przeklną cię twoi przodkowie — i dzieci kiedyś pogardzać będą tobą!

Polscy biskupi a wychodźcy do Prus.

Blisko pół miliona ludzi co rok idzie na roboty z Polski do Prus. Liczba to olbrzymia — a nikt się poważnie i energicznie nie zajął tą młodzią, idącą najczęściej na ślepo po kilkadziesiąt marek za pracę prawie roku całego.

Nikt prawie nie przyglądnął się bliżej tej fali, nie zbadał warunków, wśród jakich pracować im przychodzi, nie zajął się organizacyą tych wychodźców, nie chronił ich przed wyzyskiem i oszukaństwami.

Było tylko trochę gadania. Jedni zachwalali ten ruch, twierdząc, że przynosi on nam zyski wielkie. Drudzy w ostrych słowach domagali się zakazu emigracyi, bo chłopcy i dziewczęta wracają zepsuci, zmarnowani — a dziewczęta niejednokrotnie i z przychowkiem.

Dopiero lata ostatnie przyniosły nam niejaką zmianę — sprawą wychodźców zajął się szereg ludzi, a choć dziś niema jeszcze wyraźnych dodatnich wyników, przecież początki już są, a daj Boże, aby z nich wyrosło potężne drzewo.

Sprawą wychodźców zajął się trochę rząd, Towarzystwo emigracyjne, różni działacze społeczni i dwaj biskupi, z których dyecezyi najwięcej idzie ludzi w świat, a to tarnowski biskup, ks. Wałęga i krakowski biskub-sufragan, ks. Nowak.

Kiedyindziej zajmiemy się tem, co robi rząd i polskie społeczeństwo — dziś pragniemy przedstawić doniosłe kroki obu księży biskupów.

Pierwszy wydał list pasterski ks. biskup Wałęga. Na całym szeregu przykładów przedstawia biedę, zaniedbanie, poniewierkę, pokusy i niebezpieczeństwa, na jakie są narażeni wychodźcy — pozbawieni do tego opieki religijnej, duszpasterskiej. Ksiądz biskup wzywa więc księży proboszczów, aby na kazaniach, a jeszcze lepiej na misyach, uświadamiali mających wyemigrować o tem, jak tam mają postępować, gdzie szukać rady i opieki i pomocy.

Ksiądz biskup Nowak daje odrazu i praktyczne wskazówki. Najpierw zakazuje, by rodzice nie puszczali w świat takich dzieci, które nie przyjęły jeszcze św. Komunii.

Tymi, który iść muszą, mają się duszpasterze osobno i szczególnie zainteresować. Mają się do nich zbliżyć, zwołać razem i serdecznie duszę i serca roztrząsnąć.

A radzić im trzeba, aby na obczyźnie pracę przyjmowali albo razem, albo w sąsiedztwie — bo doświadczenie uczy, że trzymając się kupą, lepiej się pilnują — mniej jest zgorszenia, a więcej pożytku.

Ksiądz biskup poleca dalej proboszczom, by doradzali wychodźcom, aby bez kontraktów nie puszczali się w drogę, aby przed zawarciem kontraktu dobrze się upewnili, jak daleko jest kościół rzymsko-katolicki, a także, aby wymówili sobie przynajmniej co drugą niedzielę wolne na mszę św. i zwolnienie od roboty wtedy, gdy przybędzie w ciągu lata polski ksiądz dla słuchania spowiedzi.

Księża proboszcze mają też wydać każdemu wychodźcy kartę, jako legitymacyę. Na niej wypisane jest imię, nazwisko, wieś i parafia wychodźcy. Tę kartę ma oddać wychodźca proboszczowi tej parafii, w której otrzyma pracę. Gdy będzie wracał w jesieni do domu, ma wychodźca odebrać kartę od księdza, ksiądz zaś wpisuje na niej, jak się pod względem moralnym zachował przez całe lato. Po powrocie chłopak czy dziewczyna ma tę kartę wręczyć swojemu proboszczowi.

Każdy duszpasterz ma także wybrać z pomiędzy wyjeżdżających dziewcząt najpoważniejszą a taksamo z pomiędzy chłopców i ci co dwa tygodnie mają księdzu proboszczowi wszystko opisać. W ten sposób będzie kontrola na tem, co robią a i rodzice i proboszcz będą mieć stałą wiadomość o swoich. Na te listy mają duszpasterze dawać odpowiedzi i wskazówki.

Oto treść listów pasterskich obu księży biskupów.

Nie potrzeba chyba dodawać, że należy z duszy całej poprzeć te usiłowania i pomódz księżom proboszczom w ich nowej działalności.

Zwłaszcza rodzice, których młode dzieci wybierają się na roboty do Prus, niechaj wezmą sobie do serca te rady i wskazówki biskupów — bo one pragną dobra dzieci.

Spodziewamy się, także, że nie jeden ksiądz proboszcz czy wikary latem objedzie kilka wsi pruskich, odwiedzi swoje owieczki, zbada, jak żyją, jak im się powodzi, odprawi mszę św., wyspowiada, pochwali lub napomni i rodzicom potem po powrocie zda sprawę.

Wycieczki takie polskich księży, dotąd niestety bardzo rzadkie, są bardzo dobre i pożądane.

Stwierdził to przed paru laty i lwowski ks. arcybiskup Bilczewski w czasie wyjazdu swojego do Danii, wyjednując tam równocześnie różne ulgi dla polskich robotników. Stwierdził to także dobrze znany Czytelnikom „Ojczyzny“ ks. Józef Batko, dziś proboszcz we Frydrychowicach podczas kilkakrotnych swoich podróży po Saksach.

Już dziś zwracamy się do Księży duszpastrzy, by o tem pomyśleli.

KOLĘDA.

Hej w dzień narodzenia Twego Jezu Panie,
Nad tą naszą Polską pokaż zmiłowanie,
Nad tym Polskim ludem i połącz go cudem
Hej kolęda, kolęda.

Niechaj naród Polski od Karpat i Gdańska,
Garnie się do Ciebie Dziecino niebiańska,
Oddać Ci ukłony, przeprosić za winy,
Hej kolęda, kolęda.

Idźcie wszechpolacy dziękujcie Dzieciątku,
Że znać waszą pracę w każdym Polski kątku,
We wszystkich zaborach, po miastach i siołach,
Hej kolęda, kolęda.

Panowie stańczycy przeproście Dziecinę,
Bo wy na tym Sejmie macie wielką winę,
Nie chcecie równego, prawa wyborczego,
Hej kolęda, kolęda.

A wy towarzysze jako socyaliści,
O narodzeniu Jezusa ani wam się nie śni,
Wy zawsze mówicie, że z małp pochodzicie,
Hej kolęda, kolęda.

Panowie ludowcy idźcie do Dzieciny,
Uderzcie się w piersi, daruje wam winy,
Bo macie dość takich, kawałków bądź jakich,
Hej kolęda, kolęda.

Bluźniercze interpelacye w Wiedniu podpisane,
Banki złotodajne, Wisełki kochane,
A śledztwo w Ujeździe, od wsi do wsi jedzie,
Hej kolęda, kolęda.

Narodzony Jezu zmiłuj się nad nami,
By zakwitła miłość między Polakami,
Daj nam dożyć tego, wskrześ Orła białego,
Hej kolęda, kolęda.

Szymon Pacocha.

Zmiany w gazetach.

Nowy Rok przyniósł nam cały szereg zmian w wydawnictwach starych i nowych gazet.

Zacznijmy od starych.

Wiele polskich gazet nie opłaca się, właściciel gazety, zamiast zysku, ma straty, musi dokładać — stąd wniosek, że albo gazetę trzeba zmienić albo zupełnie na kołku zawiesić. Taka n. p. „Gazeta powszechna“ wychodzi dwa lata, a dołożyli do niej Długosz, Lewakowski, Kanarek, Stapiński, Stączek około 200 tysięcy koron.

Wskutek więc braku czytelników przestaje podobno wychodzić „Gazeta powszechna“ i „Obrona ludu“, dawniej własność posła Danielaka i ks. Szpondra.

Kilka gazet postanowiło się połączyć. I tak „Nowy Dzwonek“, dobre pisemko ks. Dziurzyńskiego, łączy się z niesumiennym i kiepskim „Postępem“ i odtąd obie te gazety będą wychodzić jako jedna pod tytułem: „Nowy Dzwonek“.

Porozumieli się także i wydawcy „Prawdy“ i „Gazety niedzielnej“, księża Wesoliński i Kądzioła. Od Nowego Roku zamiast tych dwóch gazet wychodzić będzie jedna. Znowu wyrazić trzeba żal, że „Gazeta niedzielna“ poszła pod komendę „Prawdy“, która w sprawach polskich zajmowała często stanowisko szkodliwe, austryackie, a nie prawdziwie polskie i narodowe.

„Prawda“ należy do posła Napieralskiego, tego samego, który niedawno kupił na Śląsku pruskim gazety narodowca Korfantego. Napieralski to ugodowiec czystej krwi, często Niemcom ustępuje, z nimi idzie. Jest to pan milionowy, a żądny znaczenia i zaszczytów. Wykupił też na Śląsku wszystkie gazety na swoją własność, w Poznaniu wydaje „Pracę“, w Mikołajowie kalendarze Miarki, a w Galicyi „Prawdę“, którą redaguje ks. Kądzioła, i „Niwę“, która jest odbitką z „Pracy“. Teraz pod tę bogatą komendę poszła i „Gazeta niedzielna“. Szkoda jej — ale już przepadło.

Na Śląsku austryackim redakcyę „Dziennika Cieszyńskiego“ po p. Hejnarze objął dobry znajomy redakcyi „Ojczyzny“ dr. Józef Diehl. On to jako koncypient adwokacki opracowywał prawie wszystkie odpowiedzi w sprawach prawnych dla naszych Czytelników.

Pojawiły się także i nowe pisma, częścią potrzebne dla poparcia programów politycznych osób lub stronnictw, a częścią dla zarobku.

Bardzo potrzebnem — naszem zdaniem — było pismo dla polskich robotników na Śląsku i Morawach. Są tam pisma polskie, ale wszystkie w rękach socyalistów, którzy o sprawach polskich nie zawsze pamiętają. To też z żywem zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość o powstaniu „Tygodnika ostrawskiego“ w Morawskiej Ostrawie. Pierwsze numery, jakie dotąd się ukazały, są doskonałe. Robotnikom polskim polecamy je gorąco.

W Galicyi powstało pism kilka. I tak syn marszałka kraju, Stanisław Henryk hr. Badeni wydaje we Lwowie „Kronikę powszechną“, tygodnik dla inteligencyi w kierunku katolicko-konserwatywnym. Lwowscy postępowcy — o pokroju socyalistyczno-żydowskim — wydają tygodnik „Życie“.

Usunięty z redaktorstwa „Gońca“, p. Stanisław Tokarski, rozpoczął wydawnictwo „Ilustrowanego Tygodnika senzacyjnego“ we Lwowie. Akademicy lwowscy pragną zapomocą gazety zwalczać pruskie towary, więc założyli miesięcznik „Bojkot“, a kosztuje tylko 60 hal. rocznie.

W Krakowie znowu dawny prezes Stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, p. Maryan Dąbrowski, zawiązał spółkę z kilku żydami i roz-

począł wydawać dziennik: „Il. Kuryer krakowski“.

Wreszcie i poseł Battaglia, napędzony od wszechpolaków, zapragnął zostać redaktorem. Założył więc we Lwowie wielką gazetę, dziennik, nazwał ją „Gazetą wieczorną“ i sam został jej pierwszym naczelnym redaktorem. Ma ona zostać organem miejskich demokratów na wschodnią Galicyę.

Jak więc z tego wykazu widzimy, ruch wśród gazeciarzy był wielki. Będzie papieru do czytania dość — byle tylko było w nich ziarno zdrowe — a i miało się za co je kupić.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

Rusini gospodarzą.

Rusini w Brzeżańskiem prowadzą gwałtowną agitacyę za spisem ludności. Niechby sobie agitowali wśród swoich i uczciwie, ale oni — jak zawsze — pragną zabrać cudzą własność i to podstępem lub gwałtem. Nawet popi ruscy nie są lepsi od innych hajdamaków.

W Dryszczowie pop tłumaczył zebranym na wiecu, że wszyscy rzymsko-katolicy muszą się zapisać za Rusinów, bo jeśli się zapiszą za Polaków, to zapłacą wielką karę pieniężną.

Takich kłamstw dopuszczają się Rusini w wielu innych miejscach.

W Stanisławowie jeszcze przed spisem oficyał podatkowy Rusin, przerabia żydów na Rusinów zapomocą książeczek podatkowych. Tak niedawno zrobił ze Simchem Baltuchem, drąc mu w oczach wielu osób książeczkę polską i wystawiając mu ruską, bo Simche powinien być Rusinem. O postępowaniu tego hajdamaki doniesiono do Starostwa.

W Budzanowie znowu agitacya spisowa odbywa się w taki sposób. Chodzą hajdamaki po domach i do Polaków mówią: „A wy tylko cicho sydit, abyśte szczoś ne distały“. Do Rusinów znowu: „Nietylko lasy i pastwiska, ale gdy nam spis dobrze pójdzie i polskie domy, ogrody i chudobę podzielimy między Rusinów“. ,,Pryjdut diwczata i chłopci siczownyki, wyżyniut Polakiw i zaberut — taj szczo nam zrobiut, koły nas bilsze“.

Trzeba też wszystkie siły wytężyć, aby najniebezpieczniejsze kły wyłamać hajdamackiemu dzikowi, a przy spisie pokazać im, że nas Polaków „bilsze“ niż Rusinów.

Światłodawcy ruscy, bojąc się trochę brać do starszych Polaków, biją młodych i dzieci szkolne.

Oto sąd w Tarnopolu skazał Andrija Wróblewskoho, nauczyciela z Denysowa, na 5 dni za pobicie dziecka Duszyńskiego, tak, że go krew zalała. Borytel ukraiński tłumaczył się w Sądzie, że to jest jego sposób utrzymania karności w szkole.

Drugi znowu, Bazyli Wilczyńskij z Horodnicy w powiecie Skałackim, chciał polskie dziewczęta pohańbić. Dopuszczał się tej strasznej hańby na szkolnych dzieciach przez dwa lata. Wreszcie sprawa wyszła na jaw i Wilczyńskij został aresztowany. Ma on żonę, 2 swoich dzieci.

Inny znowu Rusin, Mikołaj Dudar dostał za rozmaite sprawki hajdamackie, 3 tygodnie dziury.

Widać z tego, że wreszcie dotknęła i ukraińskich boryteli ręka sprawiedliwości. Może zrozumieją, rozmyślając w celach więziennych, że Polacy to nie barany i krzywdzić się nie pozwolą.

Bojąc się trochę Polaków biją się także między sobą. Oto w Samborze, ruski student Kaczmar napadł w gimnazyum na swojego katechetę ruskiego księdza Hadzewicza i uderzył go dwukrotnie w twarz i w głowę, przypisując mu wydalenie swoje ze szkoły za złe zachowanie się.

Przed niedawnym czasem odbyli ukraińscy radykali swój zjazd we Lwowie. Z uchwał ich warto podać, że postanowili żądać od rządu, aby nie budował kanałów, a pieniądze oddał towarzystwom ruskim, aby za nie wykupiły grunty i lasy od polskich właścicieli i rozdały je potem ruskim chłopom, aby nie pić wódki, a przez to zniszczyć obszarników i finanse rządu.

Liczni mowcy potępiali misye ks. biskupa Chomyszyna, twierdząc, że misye te odciągają im zwolennikow — ale jeszcze powszechniejsze były żale na atamana „Siczy“ Kiryłę Trylowskiego. Działalność jego potępiał zwłaszcza prezes radykałów, Baczyńskij. Twierdził on, że wichrzy wśród siczowników, że huculi są z niego bardzo niezadowoleni, że nie szanuje karności i nie słucha rozkazów komitetu wykonawczego stronnictwa. Wynikiem tej krytyki było to, że Trylowski nie został zupełnie wybrany do zarządu swojej partyi. Prezesem wybrany został poseł Łahodyńskij, jego zastępcą poseł Iwan Makuch.

Ukraińska gazeta „Diło“, której polskie gazety zarzuciły, że bierze od Prusaków marki pruskie, zaskarżyła kilka polskich dzienników o oszczerstwo. W Krakowie odbędzie się ta rozprawa przeciw „Czasowi“ i „Głosowi Narodu“ dnia 3 lutego. Wynik jej może być bardzo ciekawy.

Następca Drzymały.

Pod tym tytułem zamieszcza niemiecka gazeta „Germania“ artykuł, bardzo ciekawy.

„Przed niedawnym czasem — pisze „Germania“ w wiosce „Kaisertreu“ (dawniejsza jej

nazwa była Podgradowice), w powiecie babimojskim, mieszkał włościanin Drzymała, którego „wóz mieszkalny“, urządzony na kształt „wozów cygańskich“, zdobył nietylko rozgłos właścicielowi, ale okrył nadto smutną sławą pruski system administracyjny w polityce kresów wschodnich. Jak wiadomo, chciał Drzymała w swej posiadłości wybudować dom mieszkalny, ponieważ jednak władza nie dała na budowę zezwolenia, musiał osiedlić się w wozie. I tam jednak nie zostawiły go władze w spokoju. Drzymała zamieszkał w stajni. Usiłowano i stamtąd wypędzić go karami policyjnemi, w końcu jednak sąd rozstrzygnął na jego korzyść. Wóz Drzymały dostał się do Galicyi, gdzie wystawiony był na widok publiczny, a jego właściciel sprzedał ostatecznie swą posiadłość handlarzowi koni, Emilowi Conradowi z Berlina.

„Następca Drzymały“ po osiedleniu się w „Kaisertreu“ przekonał się jednak, że władze i jemu potrafią uczynić życie niemiłem. A dlaczego? Żona jego jest katoliczką, polką, a na jej właśnie imię posiadłość została zakupioną. O swych przygodach opowiada następca Drzymały w sposób następujący:

Posiadłość Drzymały nabyła żona moja 1 czerwca. Na trzeci dzień wręczono jej policyjne zarządzenie, by w przeciągu dni trzech z posiadłości się wyprowadziła, z zagrożeniem 60 marek grzywny, albo tygodnia aresztu. Żona moja przedłożyła plany budowy domu mieszkalnego: a wówczas landrat starosta babimojski, zawiesił rozporządzenie policyjne aż do czasu, gdy plany zostaną przyjęte. Po pewnym czasie plany żonie zwrócono, a na moje zapytanie u komisarza okręgowego, otrzymałem odpowiedź, że żona moja osobiście starać się ma o zatwierdzenie planów. Dnia jedenastego września otrzymałam następujące pismo: „Podanie o budowę domu w Kaisertreu, odrzucam na zasadzie tego, że sprzeciwia się ono celom ustawy z 26 kwietnia 1886 roku, dotyczącej popierania niemieckich posiadłości w prowincyach Prus zachodnich i Poznańskiej“. Jednocześnie z tem pismem nadeszło rozporządzenie, by i ona w przeciągu dni 14, pod zagrożeniem kary 30 marek, mieszkanie opuściła. Żona moja była wówczas w poważnym stanie. Na drugi dzień przybył posłaniec powiatowy i zażądał podpisu mojej żony, którego jednak nie otrzymał. Po 14 dniach przybył posłaniec ponownie i znowu domagał się podpisu. Wzbroniłem mu energicznie przystępu, oświadczając, że żona jest chora i przed 6 tygodniami podpisu nie da. Dnia 17 października powrócił posłaniec z żandarmem i pięcioma innemi osobami. Wyłamano drzwi mieszkania, wyrzucono wszystkie rzeczy, z których wiele uległo uszkodzeniu. Troje dzieci w wieku od 2 miesięcy do 3 lat, przez 3 godziny pozostawały na zimnie pod gołem niebem. Rzeczy moje złożono przed domem gminnym. Prywatnie udzielono mi wiadomość, że landrat miał oświadczyć, iż nie da pozwolenia na budowę, gdyż żona moja jest katoliczką. W jaki sposób zarządzenia [illegible] godzić się dadzą z istniejącemi ustawami?“

„Kaisertreu“ — dodaje od siebie „Germania“ — leży w Prusiech, nie w Rosyi!

Rydzyna.

Rydzyna, to olbrzymi kilkutysiączno-morgowy majątek księcia Antoniego Sułkowskiego w Poznańskiem, który dziś ma przejść na własność rządu i pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Historya majątku tego sięga jeszcze czasów niepodległej Polski.

Książę August Sułkowski utworzył w r. 1[illegible] niepodzielną ordynacyę rydzyńską. Ordynacya miała przechodzić z ojca na syna i braci, dalszych krewnych w braku bliższych wtedy, gdy który z nich do 24 roku życia oświadczy, że w razie swojej bezpotomnej śmierci, $^{3}/_{4}$ swego osobistego majątku przyłączy testamentem do ordynacyi.

Z krewnych oświadczenie takie złożył brat księcia Augusta, Antoni i on też w latach późniejszych w braku dzieci brata dostał w spadku całą ordynacyę.

Dzieci Antoniego jedno po drugiem rządziły Rydzyną aż do tego prawie czasu. Niedawno umarł ostatni z tej linii bezpotomnie — książę Antoni Sułkowski.

Po dobra te teraz wyciągnął rękę rząd pruski. Udowadnia on, że ma do nich prawo, bo w postanowieniach ordynacyi było powiedziane, że w razie bezpotomnej śmierci właściciela ordynacyi i braku takich krewnych, którzy albo sami albo ich przodkowie zgłosili gotowość oddania $^{3}/_{4}$ swego majątku ordynacyi — jeneralnym spadkobiercą jest komisya edukacyjna czyli Narodowa polska instytucya, zajmująca się krzewieniem pożytecznej oświaty w Polsce. Ponieważ zaś rządy zaborcze zniosły Komisyę edukacyjną, przeto — twierdzi rząd pruski — wszystkie dobra przechodzą na skarb państwa.

Ale rząd pruski nie ma za sobą słuszności, bo na wszelki wypadek dochody z tej ordynacyi iść powinny na polską oświatę, a po drugie są krewni Polacy, którzy mają uzasadnione prawa do spadku i otrzymania całej ordynacyi. Sprawa przedstawia się tak, że jeszcze w r. 1832 oświadczył krewny Sułkowskich, Tomasz hr. Potocki w 24 roku życia, że gotów jest w razie bezpotomnej swojej śmierci przekazać ordynacyi rydzyńskiej $^{3}/_{4}$ swego majątku w zamian za otrzymanie ordynacyi po wymarciu rodziny Sułkowskich.

Oświadczenie to obowiązuje dotąd potomków owego Tomasza Potockiego — a wtedy nie wydało skutków, bo i Tomasz miał dzieci i Sułkowscy także.

Teraz, kiedy wymarli Sułkowscy, część rodziny Potockich zażądała wydania im ordynacyi. Rząd się temu oparł — wybuchł proces, trwający dotąd. Wyroki jednak dotychczasowe dla Potockich są niepomyślne. — Sądy pruskie kręcą i wiercą — wykrętnie tłumaczą słowa aktu ordynacyi i — zdaje się, że mimo niezaprzeczonych praw polskich ostatecznie rząd pruski zagarnie polską rolę.

W sprawie tej smutną rolę odgrywają także Polacy. Mianowicie potomkowie owego Tomasza Potockiego nie idą solidarnie. — Niektórzy z nich już naprzód zrzekli się swoich praw i wdali się z rządem pruskim w konszachty: rząd pruski przyrzekł im wypłacić kilka milionów marek, jeśli otrzyma ordynacyę. Polakami tymi są: hrabia Antoni Wodzicki z Kościelca pod Chrzanowem w Galicyi i hrabia Henryk Potocki z Królestwa Polskiego. Pierwszego doradcą jest wybitny adwokat lwowski poseł Lewenstein, drugiego poseł z pod Prusaka, Dziembowski. Oni to we czwórkę zrobili ugodę z rządem pruskim.

Na szczęście honor Polaków uratowała reszta rodziny: nie zrzekła się swoich praw, lecz wytoczyła proces, nie zważając na to, co robią obaj sprzedawczyki, i proces ten, choć niestety, z powodu stronniczości sądów pruskich, niepomyślnie, dotąd prowadzi przez wszystkie instancye.

Obu sprzedawczykom, Wodzickiemu i Potockiemu pomagał w tem dziele skutecznie i zmarły, ostatni posiadacz ordynacyi, książę Antoni Sułkowski.

Książę Antoni, człowiek spodlały, nieuczynny, stroniący od polskich spraw potrzebował w r. 1892 pieniędzy — i uzyskał je w „landszafcie“ za pozwoleniem rządu. Już wtedy rodzina Potockich, widząc w tem pierwszy krok do zamierzonego celu, pragnęła wytoczyć ks. Sułkowskiemu proces o uznanie swoich praw. Książę błagał o zwłokę, zapewniając, że późniejszego procesu koszta sam poniesie, bo uznaje, że Potoccy mają słuszność.

Tymczasem w r. 1907 Sułkowski wraz z żoną, Wodzickim i Potockim Henrykiem zaczynają wchodzić z rządem w układy. Projekt ugody podał hr. Wodzicki — on też — jak się zdaje — był głównym sprawcą tego nieszczęścia. Rozpoczęły się konferencye, układy, targi, aż w roku 1908 przyszło do porozumienia tej treści: Sułkowski oddaje swoje olbrzymie dobra rządowi pruskiemu, Wodzicki i Potocki nie poczynią żadnych kroków, aby po śmierci Sułkowskiego dobra te otrzymały ich rodziny: wzamian za to rząd pruski wypłaci im obu 4 miliony marek czyli 5 milionów koron odszkodowania.

Niedługo potem Sułkowski umarł — a rząd wyciągnął łapę po gotową zdobycz.

Dzisiaj sprawa cała dobiega swego końca — Wodzicki i Potocki dotrzymali swoich przyrzeczeń. — Trybunał Rzeszy w procesie, wytoczonym przez resztę członków rodziny, przyznał ordynacyę na własność rządu — obaj hrabiowie dostaną swoje miliony, a kilka tysięcy morgów polskiej ziemi pójdzie na parcelacyę między Prusaków.

Potoccy nie opuścili jeszcze rąk — sprawę raz jeszcze usiłują wznowić, ale czy się uda — jest więcej niż wątpliwem: rząd pruski ma w swoich rękach sądy, ma ugodę z połową rodziny i ziemi polskiej tak łatwo z rąk swych nie puści.

Dzień ostatecznego zagarnięcia Rydzyny przez Prusaków będzie dla całej Polski dniem żałoby i żalu.

Jeszcze słów kilka o sprzedawczykach. Potocki siedzi cicho. Hr. Wodzicki zaś jest wybitnym członkiem krakowskich stańczyków, posłem na Sejm, marszałkiem Rady powiatowej w Chrzanowie. Jego doradca Lewenstein jest także posłem na Sejm i do Rady państwa. Obom powodzi się dobrze, hrabia Wodzicki dostał nawet niedawno order od pruskiego cesarza Wilhelma.

Inaczej postępują Bracia nasi pod Prusakiem z drugim doradcą, Dziembowskim. Adwokat ten, znany konserwatysta, był posłem do Sejmu i Parlametu w Prusach. Przy niedawnych wyborach sejmowych rodacy odebrali mu mandat — a otwarcie i jasno zapowiedzieli, że przy tegorocznych wyborach do Parlamentu zostanie też w domu! Z poselstwa bez litości go wyrzucą. Nawet jego najbliżsi stronnicy nie bronią go, ale potępiają.

Ej, i nam sprzedawczyków tępić należy!

Trzeba pilnować, aby nam wrogowie przy spisie nie kradli polskich dusz. To obowiązek każdego.

Drożyzna a militaryzm.

Drożyzna dziś w świecie jest powszechna a przedewszystkiem wysokie są ceny środków spożywczych. W Niemczech i w Austryi drożyzna mięsa stała się przedmiotem zaciętych walk społeczno-politycznych, w parlamencie Rzeszy sypią się z tego powodu interpelacye z namiętnemi dyskusyami, to samo widzimy w austryackiej Radzie państwa. W Austryi zapobiegają drożyźnie przez dowóz mięsa argentyńskiego, w Niemczech południowe państwa zezwalają na dowóz bydła francuskiego. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki niezbyt dawno byliśmy świadkami strejku mięsnego, to znaczy, że tysiące ludzi dla bojkotu przestały używać mięsa przez pewien czas. Przyczyny drożyzny są rozmaite, raz ogólno światowe, powtóre wewnętrzno - krajowe poszczególnych państw. Nic dziwnego, że ludzie badają wszechstronnie przyczyny tego tak dotkliwego dla kieszeni i żołądka zjawiska.

Między innymi też stan Massachuset Północnej Ameryki powołał komisyę znawców, zleciwszy jej zbadanie przyczyn drożyzny. Komisya ta zdała niedawno sprawę z swych dociekań.

W sprawozdaniu powiedziano między innemi:

„Po dokładnem rozważeniu wszystkich przyczyn ustawicznie rosnącej drożyzny środków żywności przekonała się komisya, że główną przyczyną jest militaryzm i jego następstwa jak wojny, spustoszenia i coraz większe podatki. Trzy wielkie wojny, stoczone w ostatniem dziesięcioleciu a mianowicie wojna boerska, hiszpańsko-amerykańska o Kubę i rosyjsko-japońska oderwały na długi czas miliony ludzi od pracy wytwórczej, od warsztatu, pługa i fabryki, a posłała ich na pole walki, gdzie setki tysięcy jako siły robocze zginęły dla gospodarstwa ludzkości. Drugie miliony ludzi, którzy dotychczas wytwarzali dobra dla ludzi produkujących, oderwały wojny od pracy produkcyjnej i zużyły ich siły do pracy potrzebnej na przygotowanie materyałów wojennych, na wytwarzanie żywności i odzieży dla tych, co musieli iść na polu walki. Ponieważ prowadzenie wojny jest rzeczą bardzo kosztowną, nic dziwnego, że wycofano miliardy pieniędzy z gospodarki ogólnej i użyto ich na opłacenie kosztów wojennych. Większa ich część ulotniła się z dymem prochowym.

Militaryzm doprowadził nowoczesne państwa do tego, że trzymają pod bronią olbrzymie armie, które rzadko kiedy z sobą będą walczyły, ponieważ wszystkie państwa dziś boją się wojny. Budują się w wszystkich państwach ogromne floty, zupełnie nieużyteczne, gdyż zanim przychodzi do wojny, floty trzeba odnawiać, bo wciąż nowe wynalazki techniczne pchają do budowania nowych doskonalszych okrętów. Następstwem militaryzmu jest, że dziś stało się największą sztuką rządzenia w państwach wyszukiwanie nowych źródeł podatkowych“.

Komisya rozpatruje potem stosunki militarne Stanów Zjednoczonych, które najmniej wydają pieniędzy na wojsko i flotę i powiada tak:

„Okazało się z tych badań, że od 1879 do 1909 roku, a więc w ciągu 31 lat, Zjednoczone Stany wydały na armię, flotę, pensye, emerytury wojskowych i opłatę procentów od długów zaciągniętych na wojnę 12 miliardów 210 milionów 499.778 dolarów czyli okrągło licząc 60 miliardów koron. Jednocześnie na wszystkie inne potrzeby państwa: na sprawiedliwość, oświatę, pielęgnowanie chorych i t. d. wydano 3 miliardy 479 milionów 696.805 dolarów czyli licząc okrągło 15½ miliardów koron. Z tego wynika, że mocarstwo najmniej hołdujące militaryzmowi, które w ciągu 126-letniego istnienia stoczyło tylko 3 wojny, wydało z swych dochodów narodowych 71½ procent na militaryzm, a tylko 28½ proc. na cele kulturalne“.

A teraz drugi dokument. Międzynarodowe towarzystwo pokoju tą samą zajmowało się sprawą a wyniki jego badań nad kosztami wojen stoczonych w ostatnich 50 latach są następujące:

Wojn. krymska w 1855 koszt.	6 miliar.	840 mil. K
„ austr.-franc. w 1859 „	1 „	12 „ „
„ duńska w 1863 „	— „	144 „ „
„ austr.-prusk. w 1866 „	1 „	329 „ „
„ franc.-meksykańska „	— „	260 „ „
„ niem.-francuska „	10 „	260 „ „
„ rosyjsko-turecka „	4 „	840 „ „
„ hiszp.-ameryk. „	4 „	660 „ „
„ bokserska „	4 „	— „ „
„ japońsko-rosyjska „	10 „	— „ „
Razem	43 miliar.	336 mil. K

A więc od 1855 1905 r. — co rok blizko miliard koron wyrzucano na wojnę. W tym czasie z powodu wojen zginęło lub zostało kalekami, utrzymywanemi przez państwo albo pobierało pensye wdowie i sieroce po poległych na wojnie miliard 952 miliony ludzi. Ile milionów koron pochłonęło utrzymanie tych nieszczęśliwych.

Olbrzymich tych wydatków wojennych żadne państwo nie mogło pokrywać z bieżących dochodów podatkowych. Musiały więc państwa zaciągać długi. W 1906 roku długi w państwach europejskich wynosiły przeto 106 miliardów 70 milionów 18 tysięcy 264 korony. Sam procent od tej sumy wynosi co rok 4 miliardy 537 milionów 184.716 koron. Tak było w roku 1906. Od tego czasu przybyły jeszcze wydatki na zbrojenia z powodu Bośni, Maroka i Persyi. Zbroiły się Niemcy przeciw Anglii i Fracyi, zbroiła się Austrya, zbroiły się państewka bałkańskie, zbroją się Holandya i Belgia, obawiając się napaści francuskiej lub niemieckiej.

Rosya chce powetować klęski wojny japońskiej i odnawia swą flotę i armię. Turcya zbroi się również, Japonia powiększa swe siły wojenne, a Chiny stwarzają sobie armię na wzór europejski.

Wszyscy zgadzają się na to, że rosnący z roku na rok militaryzm musi nieuchronnie prowadzić do katastrofy ekonomicznej. Dlatego też Anglia zwraca się do Niemiec z propozycyami, aby traktatami ograniczono zbrojenia.

Rozwój militaryzmu hamuje postęp kultury i jest jedną z głównych przyczyn wzrastającej drożyzny. A będzie prawdopodobnie coraz gorzej. Wszelkie towarzystwa pokoju nic tu nie pomogą, nie pomogą nic nawet miliony ofiarowane przez Carnegiego na cele pokoju wszechświatowego. Zbrojny pokój trwa, militaryzm wzrasta, w przybliżonym czasie stosunki się nie zmienią.

W sprawie spisu ludności.

„Gazeta Lwowska“ zamieszcza okólnik, wydany przez namiestnika w sprawie spisu ludności do starostów i prezydentów miasta Lwowa i Krakowa; ze względu na ważność kwestyi, w nim poruszonej, zamieszczamy go w całości.

„Z mnóstwa listów, zamieszonych w dzien-

Wzór arkusza spi-

Numer mieszkania	Liczba bieżąca osób, należących do każdego gospodarstwa domowego	**Nazwisko** to jest **nazwisko rodzinne, imię** (chrzestne) przydomek szlachecki i stopień szlachectwa	**Stosunek pokrewieństwa lub inny stosunek do posiadacza mieszkania,** do podnajemcy i t. d., względnie do głowy gospodarstwa domowego	Płeć		urodzenia			**Miejsce urodzenia,** powiat polityczny, kraj	**Prawo swojszczyzny** (przynależność), gmina, powiat polityczny, kraj, **przynależność państwowa**	**Wyznanie religijne**	**Stan rodzinny,** czy wolny, małżeński, wdowi, sądownie rozłączony lub czy małżeństwo jest prawnie rozwiązane przez rozwód, ostatni szczegół tylko co do niekatolików	**Język potoczny**	Znajomość czytania i pisania		**Ewentualne wady fizyczne**	
				męska	żeńska	Rok	Miesiąc	Dzień						umie czytać i pisać	umie tylko czytać	ślepy na oba oczy	głuchoniemy
1 *a*	1 *b*	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
254	1	Michał Jaśkiewicz	głowa gospodarstwa domowego	|	—	1880	marzec	27	Wróblik Sanok Galicya	Wróblik Sanok Galicya Austrya	rzymsko-katolickie	żonaty	polski	|	—	—	—
	2	Marya Jaśkiewiczowa	żona gospodarza	—	|	1884	lipiec	5	Klimkówka Sanok Galicya	Wróblik Sanok Galicya Austrya	rzymsko-katolickie	zamężna	polski	|	—	—	—
	3	Agata Knyk	służąca	—	|	1890	czerwiec	30	Jabłonice Brzozów Galicya	Jabłonica Brzozów Galicya Austrya	grecko-katolickie	wolna	polski	—	—	—	—
	4	Jacek Kozioł	służący	|	—	1897	grudzień	1	Chicago Stany Zjednoczone, Ameryka północna	Iskrzynia Krosno Galicya Austrya	rzymsko-katolickie	wolny	polski	—	|	—	—

nikach, a nawet w osobnych broszurach okazuje się, że ścisłe i sprawiedliwe dokonanie spisu ludności, w szczególności wypełnienie rubryki „J ę z y k p o t o c z n y“, spotkać się może gdzieniegdzie z przeszkodami, wywołanemi przez agitacyę polityczną.

W dwóch kierunkach objawia się agitacya. Najpierw w tym, ażeby jednostki należące do mniejszości narodowych nakłonić do zapisania tego języka potocznego, którym się posługuje większość w odnośnej gminie, następnie zaś w tym, aby ludność żydowską nakłonić do zapisywania „języka żydowskiego“, (lub t. zw. żargonu) jako potocznego, chociaż język ten prawnie uznany nie jest i w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 20 sierpnia b. r. D. p. p. Nr. 148 w drukach spisowych rubryki dla tego języka niema.

Nie brak też objawów wskazujących na to, że agitacya wspomniana mogłaby w niektórych miejscowościach przybrać formy niedozwolonego nacisku bądź wobec jednostek zapisujących swój język potoczny, bądź nawet wobec komisarzy przeprowadzających spis.

Dlatego też pragnąc zachować jednostkom przy spisie ludności, w granicach obowiązujących przepisów, jak największą swobodę, uznałem za potrzebne wydać następujące wskazówki, do których pan starosta jak najściślej zastosować się winien.

1. Jeżeli przeciw osobom, wyznaczonym przez pana starostę na komisarzy spisowych w gminach mieszanych pod względem narodowości, p o d n i o s ł y s i ę u z a d n i o n e z a r z u t y, że osoby te zaznaczywszy się w agitacyi politycznej, nie potrafią zdobyć się na bezstronność w dokonywaniu spisu ludności odnośnie do języka potocznego, pan starosta postara się bezzwłocznie o zastąpienie takiej osoby inną, odpowiedniejszą.

2. K o m i s a r z e k o n s k r y p c y j n i p o w i n n i (w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 20 sierpnia b. r. D. p. p. 148) b e z w a r u n k o w o o b c h o d z i ć w k a ż d e j m i e j s c o w o ś c i d o m z a d o m e m i z k a ż d ą g ł o w ą r o d z i n y, względnie samoistnie żyjącą osobą, p r z e d s i ę b r a ć s p i s o s o b n o.

Wyjątkowo może komisarz konskrypcyjny przeprowadzać spis nie od domu do domu, lecz w pewnym lokalu, i do niego głowy poszczególnych rodzin względnie samoistne żyjące osoby pojedynczo, według porządkowych numerów domów wzywać, lecz spis z każdym z osobna, bez obecności drugich przeprowadzić.

Powyższy wyjątek należy jednak ograniczyć do dwu przypadków: mianowicie do przypadku zaraźliwych chorób ludzkich, ewentualnie zwierzęcych (reskrypt ministeryalny z 16 grudnia b. r. l. 47770), następnie do przypadku, gdzie domostwa są tak rozrzucone i w obecnej porze zimowej tak trudno dostępne, że komisarz spisowy, chcąc je wszystkie obejść, musiałby na spis lu-

sowego na r. 1910.

Zawód, zatrudnienie, zarobkowanie, przemysł, przedsiębiorstwo, sposób do życia, źródło utrzymania																
Zawód główny, na którym opiera się wyłącznie albo przeważnie stanowisko społeczne, utrzymanie albo dochód					**Zarobkowanie uboczne,** to jest działalność zarobkowa, wykonywana obok zawodu głównego, albo przez osoby, nie mające zawodu głównego			Własność nieruchoma w krajach tutejszych		Dnia 31 grudnia 1910					Miejsce pobytu nieobecnego miejscowość gmina, powiat polityczny, kraj	Uwaga
										obecny			nieobecny			
Dokładne oznaczenie gałęzi **zawodu głównego**	**Stanowisko w zawodzie głównym** (stosunek posiadania, najmu lub dzierż. itd., służbow., robotn. itp.)	Oznaczenie **zakładu (przedsiębiorstwa** urzędu), w którym zawód główny jest wykonywany	Dokładne oznaczenie gałęzi **zawodu głównego**	**Stanowisko w zawodzie głównym** (stosunek posiadania, najmu lub dzierz. itd., służbow., robotn itp.)	Dokładne oznaczenie ubocznej gałęzi **zarobkowania ubocznego**	**Stanowisko w zarobkowaniu ubocznem** (stosunek posiadania, najmu lub dzierżaw. itd. stosunek służbowy lub robotn. itp.)	Czy wykonuje się zarobkowanie uboczne **równocześnie z zawodem głównym, czy naprzemian** z nim, na przykład w innej porze roku i w której?	Własność rolna lub lasowa	Własność domu lub inna własność nieruchoma, ogrody domowe i ozdob.	**czasowo**	**stale**	Co do obecn. stale, początek nieprzerwanego dobrowolnego pobytu w gminie od roku	**czasowo**	**stale**		
Z końcem r. 1910			Z końcem r. 1907													
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
rolnictwo	właściciel gruntu	—	jak obecnie	jak obecnie	szewstwo	majster	zimą	tak	tak	—	|	1904	—	—	—	
rolnictwo	pomaga	—	jak obecnie	jak obecnie	—	—	—	tak	nie	—	|	1906	—	—	—	
posługi domowe	służąca	gospodarstwo rolne	jak obecnie	jak obecnie	—	—	—	nie	nie	—	|	1908	—	—	—	
posługi gospodarskie	służący	gospodarstwo rolne	—	—	—	—	—	—	—	|	—	1910	—	—	—	
						Ogólna ilość obecnych				1	3					
										4						

dności w jednej gminie poświęcić tygodnie. O ile jednak w takich miejscowościach znachodzą się domostwa skupione i dostępne, należy do nich zastosować spis od domu do domu, a do pewnego lokalu ściągać tylko głowy rodzin z domostw trudno dostępnych.

3. Komisarze mają możność dobrania sobie do pomocy i objaśnień kogokolwiek, ale nikt nie ma prawa narzucać się komisarzowi z taką pomocą, tem mniej kontrolą. W szczególności zaś poruszona gdzieniegdzie myśl, aby Rady gminne wybierały t. zw. mężów zaufania dla spełniania kontroli nad komisarzem, niema w przepisach o spisie ludności uzasadnienia.

4. Jeżeli pewne jednostki wyznania mojżeszowego będą żądały wpisania, jako języka potocznego, „języka żydowskiego“, komisarz żądaniu temu odmówi i będzie się starał w sposób życzliwy stronie wytłumaczyć, że przepisy na wpisanie takiego języka nie pozwalają, że on tego uczynić nie może, gdyż wpis takiego języka, jako nielegalny, musiałby być unieważniony.

Gdyby mimo takiej perswazyi strona obstawała przy żądaniu wpisania języka żydowskiego, lub też podała język w kraju nie używany, np. włoski, którym nawet nie włada, pozostawi komisarz rubrykę „jezyk potoczny“ niezapisaną.

Strona, która z powodu swego oporu spowoduje, że rubryka ta przez komisarza zapisaną nie będzie, podlegnie za to karze przewidzianej w § 30 ustawy, z 29 marca 1869 Dz. p. p. Nr. 67.

Dlatego komisarz, przeprowadzający spis zwróci uwagę opierającej się strony na ewentualność kary, która ją za to czeka i doniesie o tem właściwej władzy politycznej.

W stolicach kraju i większych miastach w analogiczny sposób postąpią organa gminne, delegowane do sprawdzenia spisu, dokonanego przez strony zapomocą kart oznajmujących.

5. Wreszcie będzie obowiązkiem pana starosty przez możliwie najczęstsze wysyłanie urzędników dla kontrolowania spisu dokonywanego przez komisarzy spisowych, czuwać jak najstaranniej nad tem, ażeby spis dokonywał się w sposób zupełnie prawidłowy i by wrazie dostrzeżonych usterek dochodzenie natychmiast było przeprowadzone i nieprawidłowości nsunięte.

Gdyby dla przeprowadzenia tej czynności kontrolnej urzędnicy starostwa nie wystarczali, użyje pan starosta do tego także urzędników oddziału podatkowego, uzyskawszy poprzednio zezwolenia ich przełożonej władzy.

Bobrzyński m. p.

Z ruchu politycznego.

Bochnia, w grudniu.

Po ostatnio dokonanych wyborach do tutejszej Rady powiatowej, przy których, jak wiadomo, wśród śmiechu ludzi poważnych kandydujący na ministra, poseł Reubenbauer, podszedł partyę ks. Stojałowskiego i zawartego z nim

układu nie dotrzymał, wszczęli jego zwolennicy alarm, że powiat bocheński już do nich należy i że już w nim niema miejsca dla jakiegokolwiek innego stronnictwa. A głosili to „zwycięstwo“ ludowcy, jakkolwiek powszechnie wiadomo, że gdyby nie starosta i pieniądze panów bocheńskich i gdyby inną była ordynacya wyborcza, np. głosowanie powszechne i tajne, to w puch by rozbity został był ten cały obóz przeniewierczych Rumbarbarczyków. Sąd też ludu naszego tutaj jest taki: zwyciężył niby Ruebenbauer, ale ma on za sobą jeno jawnie głosujących prawyborców, lecz nie ma sobą ludności powiatu bocheńskiego. A że tak jest, tego dowodzi odbyte w Bochni dnia 22 bm. zebranie (i w Niepołomicach, *przyp. red.*), w którym wzięli udział co światlejsi włościanie z kilkudziesięciu gmin i któremu przewodniczyli pp. Ignacy Stašło z Woli dźwińskiej i Jan Bojar z Gawłówka, a sekretarzował p. Piotr Chmura również z Gawłówka. Po stosownem zagajeniu, wygłosił referat o sytuacyi parlamentarnej p. Andrzej Nowak z Krakowa, skreśliwszy jasno i dobitnie sprawę budowy kanałów i uchwały Koła polskiego w tej mierze oraz upadek całego ministerstwa, a w szczególności ministrów Dulęby i Bilińskiego, którego nadto plany finansowe, mające znowu pokrzywdzić nasz kraj pod względem nowych podatków, uczyniły już wprost szkodnikiem Galicyi.

Dr gi referat o sprawach sejmowych, a więc przedewszystkiem o sejmowej reformie wyborczej, o organizacyi rolników i o Radzie narodowej, wygłosił kierownik krakowskiej filii Biura stronnictwa wszechpolskiego p. Horodyski Wincenty.

Po dwugodzinnych obradach wszyscy obecni zawiązali się w komitet na sądowy powiat bocheński z tem, iż każdy w swej gminie, jako mąż zaufania, utworzy zaraz pod swym przewodnictwem miejscowe Koło włościańskie. A kto „Ojczyzny“ dotąd nie prenumerował, zaraz też ją sobie na miejscu zapisał.

Bracia chłopi — Wszechpolacy! łączmy i organizujmy się, aby zniknął podział narodu na stany i by zniknęły kurye do Sejmu, wychodzące jeno na zdrowie rządowi i tym, którzy z nim trzymają lub się mu wysługują! *Ł.*

Niepołomice, w grudniu.

Już oddawna chcieliśmy się zebrać gromadą i radzić nad naszemi włościańskiemi sprawami. To też z radością przyjęliśmy zaproszenie na zgromadzenie, które się u nas odbyło we wtorek 20 grudnia. Ludzi z blisko 30 gmin było ponad setkę. Przewodniczyli pp. Franciszek Cefal z Podlesia, Józef Trzos z Baryczowa i Jakób Łach z Niepołomic, zaś sekretarzował p. Piotr Fiema z Jazów. Pierwszy zabrał głos p. Stan. Rymar, redaktor „Ojczyzny“ i w dłuższem przemówieniu omówił ważne sprawy parlamentarne, jak wybudowanie kanału galicyjskiego, projekty nowych podatków i drożyznę obecną oraz upadek gabinetu, a w szczególności ministra Bilińskiego i stanowisko, jakie zgodnie z dobrem kraju w tej sprawie zajęło Koło polskie.

O sprawach sejmowych mówił również szeroko p. Winc. Horodyski z Krakowa, najwięcej miejsca poświęciwszy sejmowej reformie wyborczej, Radzie kultury krajowej, radzie narodowej i t. zw. kwestyi ruskiej w Galicyi. W długiej, bo prawie dwugodzinnej dyskusyi zabierali głos pp.: Mateusz Solarz i Rafał Mazur o zarządzeniach wydanych z powodu pryszczycy i o gminnych wyborach, w których ze szkodą dla ludu działali ludowcy, Jan Wojtal o szkodach leśnych, Jakób Mleko o potrzebie zniżenia ceny soli i wreszcie pp. Józef Trzos i Antoni Krzysica o konieczności przeprowadzenia należytej organizacyi. W myśl też przyjętych wniosków tych dwu ostatnich mowców założono i wybrano z grona obecnych Komitet na sądowy powiat niepołomicki i postanowiono po gminach utworzyć miejscowe Koła włościańskie. Do Komitetu weszło przeszło 30 gospodarzy z przeszło 20 gmin z prawem mianowania dalszych mężów zaufania po wsiach.

Ruszajmy się przeto żwawo a zgodnie, bo gromada to wielki człowiek.

Członek Komitetu.

Strzyżów.

Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze tygodnika „Ojczyzny“ następującego sprostowania artykułu umieszczonego w N-rze 44 „Ojczyzny“ z daty Kraków, 30 października 1910, na stronicy 749 pod tytułem „Z jakim przestajesz, takim się stajesz“.

Nieprawdą jest, bym podczas wyborów parlamentarnych był jednym z najwięcej czynnych naganiaczy p. Stapińskiego w powiecie Strzyżowskim, natomiast prawdą jest, żem w powiecie tym pracował jako człowiek zasad i szczery ludowiec w myśl programu polskiego stronnictwa ludowego. Nieprawdą jest, bym od p. Stapińskiego nauczył się kręcić i interesa robić, oraz naciągać chłopów, natomiast prawdą jest, że kręcić nie umiem, interesów żadnych nie robię, chłopów nie naciągam, lecz żyję jako nieposzlakowany akademik z uczciwej i rzetelnej pracy.

Nieprawdą jest, bym na zebraniach przed wyborcami występował stosownie do okoliczności jużto jako Stapińszczyk, jużto jako frondzista, natomiast prawdą jest, że nie będąc ani Stapińszczykiem, ani frondzistą, występowałem zawsze jako ludowiec. Nieprawdą jest, by obiecankami i pijatyką udało mi się przeforsować 9-ciu ludowców, natomiast prawdą jest, że w pracy dla ludu nie używam ani obiecanek, ani pijatyki.

Nieprawdą jest, bym miał dostać za wybory

500 kor. czy złotych, natomiast prawdą jest, żem ani 500 kor., ani 500 złotych, ani wogóle żadnej sumy od nikogo nie otrzymał, wskutek czego nieprawdą jest, że ludowcy za tę sumę powiat konserwatystom sprzedali. Nieprawdą jest, żem wstąpił jako agent do Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Łańcucie, natomiast prawdą jest, że jako człowiek rozumiejący znaczenie stowarzyszeń gospodarczych i przemysłowych dla naszego ubogiego społeczeństwa wpisałem się na członka tego Towarzystwa. Nieprawdą jest, bym w wielu miejscach dostał ciętą odprawę, natomiast prawdą jest, żem nigdzie żadnej odprawy nie dostał. Nieprawdą jest, by moim namowom ulegli wójt z przedmieścia strzyżowskiego, Jan Koczela i Jan Bełch, natomiast prawdą jest, że pp. Koczela i Bełch bez mojej namowy zamówili w Towarzystwie przemysłowo-handlowem thomasynę, którą im ściśle wedlg zamówienia przysłano z najpoważniejszej firmy w kraju t. j. z Syndykatu rolniczego we Lwowie.

Z poważaniem
Antoni Szmigiel
słuchacz praw.

Dopisek. Zmuszeni ustawą prasową do umieszczenia tego sprostowania, oświadczamy równocześnie, że zarzuty, podniesione przez nas przeciw p. Szmiglowi podtrzymujemy w całej pełni — ponieważ mimo sprostowania są prawdziwe.

Redakcya „Ojczyzny“.

Sprawiedliwa koncesya szynkarska.

O koncesyę szynkarską w Podłężu podał się był tamtejszy i tam z dawna osiadły gospodarz p. Franciszek Książek, niekarany i człowiek pożądny. Do podania załączył akuratnie wszystko, co według ustawy było potrzebne, a więc i opis lokalu na wyszynk przeznaczonego i uchwałę pełnej Rady gminnej, która jednogłośnie go na tę tylko jedną koncesyę podała. Wnet potem zjechał Komisarz starostwa z Bochni, a po komisyjnem obejrzeniu lokalu, wobec dwu świadków, oświadczył, że lokal, przedstawiony przez p. Książka, na wyszynk się zupełnie nadaje. Lecz, jak wiadomo, koncesye szynkarskie na pstrym u nas koniu jeździły. P. Książek rychło otrzymał ze starostwa rezolucyę, że się mu koncesyi odmawia — słuchajcie! — z powodu wadliwego lokalu! A koncesyę otrzymał cichaczem żyd, którego gmina nie polecała i który w gminie od kilku lat nawet nie jest zamieszkały. Myślał więc p. Książek, że to tylko gruba pomyłka, a nie starościńska samowola i ufny w swoje oraz Rady gminnej prawo, wniósł rekurs do namiestnictwa. Lecz grubo się p. Książek pomylił: rekursu mu nie uwzględniono, bo, jak się wywiedział, „wyższa polityka“ bezprawnie żyda narzuconego na wyszynku osadzić kazała. Więc od „polityki“ zależy los i prawo naszego chłopa!

Lecz na tem się skończyć nie może i nie powinno. P. Książek wnosi zażalenie do Trybunału administracyjnego, a my go zapewniamy, że sprawa jego koncesyi szynkarskiej szczególnie się nadaje do omówienia w Sejmie i parlamencie „politycznej“ sprawiedliwości pana namiestnika galicyjskiego.

LISTY.

Firlejów, pow. Rohatyn.

W niedzielę 11 grudnia br. odbył się uroczysty obchód grunwaldzki.

Na program złożyło się: rano suma z wielce patryotycznem kazaniem, które wygłosił Przew. ks. kan. A. Małaczyński. Po południu w przepełnionej sali Kółka rolniczego przemówił przepięknie ks. kan. Małaczyński, Następnie wygłosił delegat T. S. L. z Rohatyna p. Miler odczyt o Grunwaldzie.

Z wielkiem odczuciem poezyi deklamował p. F. Korczyński, chór odśpiewał „Boga Rodzico“ pod kierownictwem p. J. Szczechowicza. Amatorzy odegrali sztukę „W Krzyżackiej niewoli“. Uroczystość zakończono żywym obrazem i odśpiewano pieśni „Hej strzelcy wraz“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Cześć osobom, które i w naszym zakątku pomogli do stworzenia tak wzniosłej i przepięknej uroczystości.

Dochód ofiarowano na „Dar Grunwaldzki“.

J. K.
członek Kółka roln.

Tymbark.

Wspaniałą była manifestacya dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej, bo może już na zakończenie wszystkich obchodów w Tymbarku, miasteczku przez króla Kazimierza Wielkiego przywilejami wyposażonem i Tymbarkiem nazwanem, ponieważ przed rokiem 1340 nazwane było Tannenberg, aby uczcić tem samem mianem rocznicę bitwy w okolicy miasteczek Grunwaldu i Tannenbergu, odbyła się w dniu 20 listopada b. r. uroczystość grunwaldzka.

Już od wczesnego rana gromadzili się włościanie z parafii i okolicy. Uroczystość rozpoczęła się wystrzałami moździerzowymi i pobudką straży pożarnej, że zanosi się na uroczystość ważną.

O godzinie wpół do 12-tej przed południem odbyła się w miejscowym kościele parafialnym uroczysta suma z asystą duchowieństwa miejscowego, wśród której wygłosił wzniosłe patryotyczne kazanie miejscowy kapłan; poczas sumy dziatwa szkolna śpiewała pieśni na dwa głosy. Po nabożeństwie uformował się długi barwny pochód i z pieśnią na ustach wyruszył do krzyża

pamiątkowego, sławiącego 500-letnią rocznicę wielkiego zwycięstwa oręża polskiego nad Prusactwem. Krzyż osadzono na wzgórzu za miasteczkiem. Banderya konna, we wspaniałych strojach polskich posuwała się wolnym krokiem, pod dowództwem p. Władysława Krzyściaka na białym koniu, dziatwa szkolna, straż ogniowa pod komendą Jana Kordeczki naczelnika straży rozpoczynały pochód, poczem szło duchowieństwo i lud. Poświęcenie krzyża w zastępstwie niedomagającego księdza proboszcza dokonał ks. proboszcz z sąsiednich Słopnic Królewskich, a w przemowie swej zaznaczył, co przypominać ma potomności krzyż świeżo poświęcony. Następnie przemawiał lekarz miejscowy p. Dr. Maurer, wskazując na doniosłość tego momentu w naszych dziejach i obowiązkach wobec ojczyzny współczesnego pokolenia. Przemówił jeszcze włościanin Mikołaj Pałka i chłopak szkolny.

Po odśpiewaniu na dwa głosy patryotycznych pieśni przez dzieci szkolne, uczestnicy obchodu rozeszli się do domów. Na tem zakończyła się uroczystość przedpołudniowa.

Popołudniu odbyły się o godzinie 3-ciej uroczyste nieszpory, po których wszyscy włościanie i dziatwa szkolna zgromadzili się w szkole i na rynku, gdzie słowo wstępne wypowiedziane z niezwykłym zapałem, w formie pięknej i podniosłej przez miejscowego kapłana ks. Płonczyńskiego; a odczyt o Krzyżakach przez p. Jana Puchałę, nauczyciela miejscowego, oraz piękne deklamacye dziatwy szkolnej przeplatane produkcyami doskonale zharmonizowanego chóru uczniów i uczennic szkoły miejscowej pod dzielną batutą nauczyciela starszego p. Jana Filipiaka, gorąco oklaskiwano. Na zakończenie przemówił włościanin Jan Kuc.

Jeszcze raz uczestnicy obchodu wyruszyli przy świetle pochodni pod krzyż pamiątkowy, skąd po gorących na pożegnanie wyrazach, wygłoszonych przez ks. Rzepeckiego, wikarego na temat „kiedy mamy się łączyć i zbierać pod krzyżem pamiątkowym“ spalono ognie sztuczne a zgromadzeni ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach, wracali pełni zapału do rzęsiście iluminowanego miasteczka.

Obchód wywarł na wszystkich głębokie wrażenie. *Czytelnik „Ojczyzny“*

Grobla, pow. Bochnia.

Bieda i nędza czeka nas nadwiślanów z Grobli i innych wsi okolicznych.

Od sierpnia mamy pozamykane jarmarki — nie można nic kupić ani sprzedać — więc chodzimy i narzekamy, a nie wiadomo, kiedy będzie odmiana.

Więc jeden i drugi, nie wiedząc co robić z wypasionym wieprzkiem — bije. A tu podatki i inne potrzeby nie chcą czekać.

Swego czasu był tu u nas pewien pan z Krakowa i namówił nas, abyśmy bydło sprzedawali przez Spółkę handlową rzeźnego bydła. Myśmy się na to zdecydowali i pierwsze 14 sztuk świń zapłacili nam doskonale. Cieszyliśmy się bardzo z tego i wysyłaliśmy dalej. Ale druga i trzecia ładuga — niewiemy z czyjej winy — poszła nam źle: dostaliśmy za doskonałe świnie, do których delegat aż się śmiał, zaledwie po 78, 80, 86 hal. za kilogram żywej wagi. Zrobił się krzyk i narzekanie.

A dziś już ani spółki ani delegata nie ma.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Pasieka otfinowska, pow. Dąbrowa.

Szanowna Redakcyo!

Chciałbym się podzielić z Wami Kochani Bracia Włościanie, czytelnicy „Ojczyzny“, paru uwagami i ostrzedz Was przed procesami i nieuczciwymi adwokatami, co to ludzi namawiają do procesów, byle tylko na nich zarobić. Ot, u nas w Żabnie, zastępca adwokata Huberta, Studnicki, po szynkach chodzi i ludzi do procesów namawia. Byłem u tego p. Huberta — niestety — i ja, aby wnieść skargę o niesłuszną przysięgę, to wiem z własnego doświadczenia.

Mówię Wam Bracia Kochani, że procesy to nasze nieszczęście — ostatni grosz z nas wyciągną.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę, wierny prenumerator *Stanisław Pluta.*

Biała.

Lud polski z powiatu dobrodziejem Niemców bialskich, swoich śmiertelnych wrogów.

Znanem jest całemu ludowi w powiecie bialskim, że Biała opanowaną jest przez Niemców, że na sklepach kupców niemieckich a i żydowskich widnieją tylko napisy niemieckie, że w sklepach najwięcej „szwargoce“ się po niemiecku, mimo, że lud polski z okolicy tłumnie w tych sklepach kupuje, — ale nie wszystkim dobrze są znane sprawki Niemców bialskich, obliczone na zgubę i szkodę przedewszystkiem ludu wiejskiego z okolicy, a okolica ta z małymi wyjątkami jest polską. — O tych niecnych sprawkach, hakatystów bialskich chcę właśnie napisać słów parę:

Prosty rozsądek mówi, że miasto samo ze siebie żyć by nie mogło a przedewszystkiem kupcy musieliby conajmniej połowę sklepów zamknąć, gdyby ludność wiejska nie zechciała u nich kupować. To samo można powiedzieć o rzemieślnikach w mieście. Każde miasto ciągnie zyski z okolicy, ale za to w normalnych warunkach starają się miasta nawzajem dać coś i okolicy. Ludność wiejska zaspokajając swoje potrzeby materyalne w mieście wzbogaca kupców, rzemieślników, restauratorów i przemysłowców, więc też i słuszne ma wymagania, żeby to miasto było dla wiosek źródłem oświaty i głównem środowiskiem kultury dla gmin okolicznych. Wiele

miast spełnia istotnie to zadanie, szerząc oświatę pod strzechy wieśniacze lub też przygarniając pod swoje skrzydła opiekuńcze synów ludu pragnących nauki w szkołach różnego rodzaju. Tą drogą dokonuje się faktycznie podział pracy społecznej między wsie i miasta z ogromną dla obydwóch stron korzyścią i sprawiedliwością ludzką.

Powiat bialski przedstawia się jednak zupełnie inaczej, bo Niemcy o sprawiedliwości dawno już zapomnieli, utonąwszy w samolubstwie i w gnębieniu obcych narodów. Miasto bogaci się z grosza ludu polskiego, który liczy w powiecie jakie 150 tysięcy; kupcy niemieccy jednakże za to odwdzięczają się czarną niewdzięcznością i żadną miarą nie chcą dopuścić do tego, by w mieście powiatowem otwarto dla dzieci ludu gimnazyum lub seminaryum polskie. Ci sami panowie Niemcy, którzy niewzdrygają się nigdy brać pieniędzy od polskich rolników i robotników, w radzie miasta Białej uchwalają niedopuścić do tego, żeby tu rząd zakładał polskie szkoły. Boją się widzieć na ulicach młodzież naszą, drażni ich uszy mowa polska i pragnęliby utrzymać lud wiejski w wiecznej ciemnocie i nędzy.

Przypominamy sobie dobrze te czasy, kiedy polscy studenci byli rozbijani po ulicach miasta, kiedy zrywano im czapki i rzucano do błota wśród grubijańskich szyderstw. Żaden z tych śmiałków nie przypomniał sobie, że go to rozpycha tak pieniądz polskiego ludu, a może i przypomniał sobie, ale nie przeraził się, bo sądził, że lud ten jeszcze ciemny, i nie pojmuje tego jasno.

Tak, lud dotąd rzeczywiście nie zdawał sobie jasno sprawy, że sam dobrowolnie tuczy swego śmiertelnego wroga, ale dziś przegląda już na oczy i dłużej ciemiężyć się nie pozwoli. Lud woła dziś światła dla swoich dzieci, a kto mu tego odmawia, musi zgodzić się na wszelkie następstwa tej walki. W radzie miasta Białej rządą sami Niemcy hakatyści, kupiectwo tych rządów nie usuwa, choćby mogło przy pomocy Polaków. Kupiectwo bialskie, a są niem Niemcy i Żydzi, — lekceważy polską mowę i na sklepach nie umieszcza polskich napisów, tak jakby to było w Prusach, gdzie do sklepów chodzą sami Niemcy, — więc też to kupiectwo niech się nie dziwi, że polski lud także ich zlekceważy. Chłop polski także kocha Ojczyznę i mowę swoją i poniewierać sobą nie pozwoli lada Niemcowi przywłóce. Nie chcesz Niemcze pozwolić na szkoły dla naszych dzieci, — to my ci nie damy ani halerza od nas utargować, — a wtedy spokorniejesz! Ta broń również ostra, jak i kosa Bartosza Głowackiego, a może i ostrzejsza w czasach dzisiejszych. — Mamy dziś, Bogu dziękować, mądrych i zacnych ludzi w naszych towarzystwach oświatowych i Kółkach rolniczych, którzy dopomogą nam do utworzenia w Białej polskich magazynów i sklepów i tam zaspokoimy nasze potrzeby, a do Niemca i Żyda, który nas poniewiera, — nie pójdziemy tak długo, aż spokornieje i zwróci nam nasze prawa!

Tu jest nasza moc, tu jest i nasz święty obowiązek, wskazany przez wielkiego Bartosza, bo kto wroga wspomaga, zabija sam siebie i zaprzedaje w niewolę rodzone dzieci!

W. S.
syn chłopski.

WIADOMOŚCI.

Przyjaciołom dziękujemy za świąteczne i noworoczne życzenia i nawzajem życzymy „Dosiego Roku“.

Do dzisiejszego Nru „Ojczyzny“ dołączamy dla czytelników naszych w zachodniej części kraju okólnik (odezwę) **komitetu Głównego stronnictwa wszechpolskiego,** ujawniający powody założenia w Krakowie, w lokalu naszej redakcyi, *filii biura tego stronnictwa na Galicyę zachodnią*, o czem już pokrótce pisaliśmy. Prosimy tę odezwę przeczytać dokładnie, bo jest ona zarazem poglądem na działalność stronnictwa wszechpolskiego, kierującej się zawsze dobrem ludu i narodu bez względu na stany społeczne, i prosimy do tej odezwy zastosować się przez pełne zaufania zwracanie się do biura krakowskiego we wszystkich sprawach rolniczych, gospodarczych, oświatowych, gminnych, powiatowych i t. p. a nawet i osobistych, które wymagają szerszej i bezinteresownej porady czy współdziałania. *Wszystkie zaś organizacye wszechpolskie po gminach względnie naszych gminnych mężów zaufania z tej części kraju prosimy, by z biurem krakowskiem corychlej się porozumiewali w celu odbycia zebrań organizacyjnych i omówienia bieżących spraw sejmowych i parlamentarnych.*

W polskie ręce. Z Trzemeszna donoszą, że p. Wincenty Degler, Polak, kupił w Popielewie od Niemca Ristowa młyn z 380 morgami ziemi za 135.000 marek.

Wielką cegielnię parową pod Ligotą przy Katowicach kupił za 400.000 marek p. Pietruszka, budowniczy z Laurahuty.

Sędzia złodziejem. W Dreźnie przypatrywał się wystawie składu jubilerskiego elegancki młody człowiek. Nagle nałożył sobie maskę na twarz, rozbił laską szybę okna i ukradłszy za kilkadziesiąt marek kosztowności, zaczął uciekać. W pochwyconym zbrodniarzu rozpoznano referendaryusza sądowego dra Paula.

Otwarcie delegacyi wspólnych nastąpiło 29 grudnia w Budapeszcie. Dokonał tego poraz pierwszy w zastępstwie cesarza, następca tronu Franciszek Ferdynand. Wywołało to w całym państwie wielkie wrażenie. — Cieszą się z tego Węgrzy, gdyż następca tronu, który Węgrów

wcale ma nie lubieć, poraz pierwszy wystąpił publicznie i to w ich stolicy, w Budapeszcie.

Do delegacyi z wszechpolaków należą: Głąbiński i Tomaszewski. Hr Antoni Wodzicki, który przefrymarczył Rydzynę rządowi pruskiemu, a który wybrany przez Izbę panów delegatem, złożył ten wobec potępienia go przez gazety tą godność, a w jego miejsce wybrany został delegatem hr. Stanisław Stadnicki.

W Izbie panów istnieją także stronnictwa. Otóż wiceprezesem stronnictwa prawicy w Izbie panów został Polak, Agenor hr. Gołuchowski.

Straszne morderstwo i rabunek w Mysłowicach pod Prusakiem. We środę po południu napadli na Bank Makowskiego 3 bandyci. Zastrzelili obecnego w Banku urzędnika Anioła, zabrali pieniądze około 4000 marek i uciekli. Na odgłos strzałów zbiegli się ludzie i policya, ale po bandytach już ani śladu. Stało się to koło godziny 5-tej po południu.

Trudny wybór mają Polacy w okręgu Gliwice pod Prusakiem, gdzie umarł dawny poseł Hajsik, Niemiec. Na mocy sojuszu, dawniej zawartego z niemieckiem Centrum, mają polscy walmani (wyborcy) głosować na kandydata Centrowców, a ci postawili kandydaturę Niemca, ks. Petera, który ni słowa nie umie po polsku.

Część więc Polaków burzy się przeciw takiemu kandydatowi na posła w okręgu, gdzie większość mają Polacy. Zdaje się jednak, że mimo wszystko wyjdzie z urny ks. Peter, bo dawni wyborcy, którzy wybrali Hajsika, głosują i teraz bez zmiany, a wśród nich Niemcy mają większość.

Pogrzeb ś. p. Henryka Szumana odbył się we wtorek poprzedni w Swarzędzu. Zwłoki prowadził poseł ks. prałat Stychel w otoczeniu licznego duchowieństwa. Nad trumną przemówił wiceprezes i najstarszy członek Koła sejmowego, Kazimierz Chłapowski. Wigilie odprawił bratanek zmarłego, ks. Szuman, a mowę żałobną wypowiedział długoletni kolega poselski i przyjaciel, prezes Koła sejmowego, ks. prałat Jażdżewski. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności.

Znowu zaprzaniec. Inspektor garnizonu w Grudziądzu, Gustaw Swoliński, dawniej Polak, przeszedł do Niemców i nazwisko swoje zmienił na Sandau. Polacy pogardzają nim, a chyba i Niemcy także.

Poznań po spisie ludności. Stolica Księstwa Poznańskiego przeszła 1 grudnia zeszłego roku ogniową próbę. Odbywał się spis ludności. Rządy w mieście należą do Niemców: w Radzie miejskiej jest na 60 radnych — zaledwie 12 Polaków i to dopiero teraz — a jednak większość mieszkańców miasta stanowią niewątpliwie Polacy. Wykazał to i spis, choć Niemcy kradli tysiącami polskie dusze. Polaków naliczono w Poznaniu 89.428, Niemców 65.467 — czyli na każdych 100 głów jest w Poznaniu 58 Polaków, a 42 Niemców. Niewątpliwie Polaków jest znacznie więcej, ale spis był w rękach Niemców, więc robili, co chcieli.

Zwycięstwo przy wyborach okręgowych do Tow. kredytowego w powiecie poznańskim odnieśli nad Niemcami Polacy i wybrali 4 swoich. Dotąd byli zawsze Prusacy. Taki sam wynik był w trzech innych okręgach, a to w śremskim, wrzesińskim i średzkim.

O należenie do tajnych polskich związków oskarżył sąd pruski w Lesznie posła Świtałę i 32 działaczy polskich. Proces trwał dosyć długo — wyrok był uniewinniający, tylko 6-ciu zostało skazanych na kary pieniężne. Hakatyści klną z wściekłości, że nie udało im się wpakować do więzienia tylu polskich pracowników.

Obcy robotnicy w Prusiech. Według dokładnych danych było w Prusiech w 1905 r. obcych robotników zagranicznych: 454,000; w 1906 r. 773.000, a w 1908 roku było ich 780.000. Z tych robotników pochodziło: z Austryi 342.00, sami Polacy i Rusini, z państwa rosyjskiego (znowu Polacy) 184.000, z Włoch 106.000, z Holandyi 104.000 ludzi. Polaków i Rusinów było więc w 1908 r. razem 520 tysięcy, w tem Polaków jakieś 450 tysięcy! Tyle dusz polskich pracowało u Prusaków, kując młoty, kręcąc pęta na Polaków, a Prusakom przysparzając milionów! — A w tym roku poszło jeszcze więcej Polaków.

Dochód olbrzymi z armat ma pruska fabryka Kruppa. Wartość tej fabryki oceniają na 400 milionów koron. W ubiegłym roku dała zysku 40 milionów. Rada nadzorcza za kilka godzin pracy otrzymała od zarządu 250 tysięcy koron do podziału na 4 osoby. Właścicielkami tej fabryki są dwie córki Kruppa. Fabrykę założył ich dziadek. Zarząd tej fabryki armat, kul i t. p. śmiercionośnych narzędzi daje dość wiele grosza na walkę z Polakami.

Tortury w więzieniach rosyjskich na Syberyi. Zasądzony na roboty przymusowe na Syberyi sprawca zamachu na Polakożercę Plehwego Sasonow, zmarł z powodu strasznych katuszy, na jakie był narażony ze strony dozorców. Wielu więźniów politycznych popełniło z tego powodu samobójstwo.

Onegdaj na posiedzeniu Dumy wnieśli posłowie soc. demokratyczni i grupa pracy nagłą interpelacyę w sprawie stosowania kary cielesnej wobec politycznych skazańców w więzieniach w Wołogdzie i Serentnisz w kraju zabajkalskim. Skutkiem tego postępowania wielu skazańców, a między nimi i morderca Plehwego, odebrało sobie życie. W Wołogdzie 100 więźniów bito za to, że niechcieli jeść złego pożywienia mimo, iż lekarze orzekli, że są oni cieleśnie słabi. Nagłość odrzucono 121 głosami przeciw 111.

Żydzi agitują przeciw święceniu niedziel. Duma radzi obecnie nad przedłożeniem ustawy o zamykaniu sklepów w niedziele. Ogromnie się

na to oburzają żydzi, trzymający jak wiadomo, cały nieomal handel w swych rękach. W Warszawie, Łodzi i innych miastach urządzają zebrania protestujące przeciw nowej ustawie i wysyłają delegacye do Petersburga, aby protestowały przeciw nowej ustawie. W szabas i liczne święta swoje żydzi szczelnie zamykają swe składy, tak, że niczego się dokupić nie można, ale świąt katolickich nie chcą szanować.

Ostra walka wybuchła między dwoma polskimi posłami pod pruskim zaborem. Mianowicie poseł Kulerski, wydawca „Gazety grudziądzkiej" zaczął silnie rozszerzać gazetę swoją w Westwalii, gdzie dotąd rozchodził się „Wiarus polski", wydawany przez posła Jana Brejskiego. — Gazety, chcąc jedna drugą zwyciężyć, zaczęły robić zarzuty najpierw swoim programom, a potem redaktorom i posłom. Spór ten zaostrzył się bardzo — a cześć obu polskich posłów jest szarpaną publicznie ku uciesze hakatystów pruskich.

Ofiary wódki w Rosyi. Ogłoszono niedawno temu ciekawe obliczenia, dokonane przez posła do Dumy państwowej, Czełyszewa. Obliczenie to odnosi się do ilości ofiar, jakie pochłonęło używanie wódki w Rosyi w przeciągu jednego roku.

Liczby te przedstawiają się następująco:

Zmarło na zatrucie alkoholem . .	3226 osób
Utopiło się w stanie upojenia . .	9176 „
Porozbijało się o stopnie i latarnie .	2896 „
Zabiło się wskutek upadku w stanie upojenia	8758 „
Spaliło się w stanie upojenia . .	6895 „
Powiesiło się w stanie upojenia . .	1359 „
Otruło się w stanie upojenia . . .	375 „

itd. itd. Razem zginęło w Rosyi bezpośrednio wskutek używania alkoholu w jednym roku osób 34.668. Liczba ta jest z całą pewnością za mała, nie podaje ona bowiem ilości tych ludzi, którzy skrócili sobie życie dzięki alkoholowi, którzy zginęli w bójkach, spowodowanych alkoholem itd., ale i ta cyfra już daje nam niejakie pojęcie o ogromnej liczbie nieszczęść, jakich przyczyną jest alkoholizm.

Moskale budują cerkwie prawosławne w polskim kraju w Chełmszczyźnie, byle umocnić swoje duszyczki. Wybudowali oni tam 22 nowe cerkwie, a na każdą dali po przeszło 100.000 kor.

Szajkę 40 bandytów schwytano w Kijowie. Szajka ta popełniła 18 morderstw w celu rabunku. W kryjówce ich znaleziono karabiny, wielką ilość naboi, 200 rewolwerów. W wielu miejscowościach bandyci ci tak dokuczali ludności, że chłopi sami zebrali się i bandę schwycili.

Czego już nie kradną w Rosyi. Donoszą z Władywostoku z Syberyi, że przed sądem wojenno-morskim stanie tam 11 komendantów torpedowców (okrętów), którzy kupowali za pieniądze rządowe cukier, a potem sprzedawali go Chińczykom, pieniądze zaś chowali dla siebie.

Wybuch w warsztatach wojskowych pod Petersburgiem spowodował śmierć kilkudziesięciu robotników. Pękł kocioł z wodorem, co spowodowało runięcie całego gmachu w gruzy. Gruzy zagrzebały wszystkich pracujących robotników.

Niezwykłe poświęcenie żony. W Żytomierzu przy gaszeniu pożaru został silnie poparzony wrzącą wodą robotnik Zakonow. Opadło mu wskutek tego na obu nogach mięso aż do kości. Lekarze oświadczyli, że będzie żył, ale tylko wtedy, gdy odpadłe ciało zastąpione będzie ciałem wyciętem z żywego człowieka. Żona jego, 20-letnia Barbara bez wahania oświadczyła, aby jej wycięto to ciało. Lekarze przystali na to. Operacya się udała. Ona żyje, a i mężowi lepiej.

Mankietnicy u cara. Sekta odstępców od wiary katolickiej w Królestwie polskiem cieszy się ogromnem poparciem Moskali. Rząd rosyjski spodziewa się, że mankietnicy rozbiją Polaków, a to będzie wodą na młyn Moskali. W tych dniach przywódcy mankietników wybrali się z wizytą do samego cara. Poszli mianowicie ich „biskupi": Kowalski, Próchniewski i Gołembiowski. I car a potem prezes ministrów, Stołypin, przyjęli ich bardzo łaskawie.

Bandytyzm w Królestwie Polskiem zaczyna znów kwitnąć na dobre. Po kilku drobniejszych napadach dokonano zbrojnego napadu na stacyi towarowej kolei w Pabijanicach. Napad ten pisma warszawskie opisują w następującym wymownym obrazku:

Publiczności na stacyi już nie było, ponieważ godziny biurowe już się skończyły. Urzędnicy zajęci byli właśnie wykończeniem raportów dziennych i rachunków kasowych. Nagle do lokalu kasy weszło czterech ludzi, uzbrojonych w brauningi i mauzery. Lufy rewolwerów i mauzerów skierowano do piersi i głów czterech znajdujących się w lokalu urzędników. Rozpoczęła się komenda nad obezwładnionymi w ten sposób urzędnikami.

— Milczeć i nie ruszać się z miejsc! — brzmiał pierwszy rozkaz. Osłupieni urzędnicy zastosowali się oczywiście do rozkazu.

— Raport kasowy! — rozległa się komenda, skierowana do kasyera. Kasyer wstał i podał żądany papier. Rabusie, snać dobrze zabezpieczeni, jęli sprawdzać stan kasy. Raport dzienny kasy wykazywał przeszło 7000 rubli wpływów.

— Klucze od kasy! — rozległ się rozkaz następny, kasyer bez oporu spełnił to żądanie.

— Do sąsiedniego pokoju! — rozkazał herszt.

Urzędnicy przeszli do wskazanej przez bandytów ubikacyi, gdzie pozostawiono przy nich dwóch bandytów z wymierzonymi do nich rewolwerami,

Pozostali bandyci otworzyli kasę i zaczęli sprawdzać gotówkę. Znaleźli w banknotach, złocie, srebrze 6856 rubli.

Bandyci, rzuciwszy ostatnie rozkazy urzędnikom, spokojnie opuścili dworzec kolei.

Dopiero w jakiś czas po wypadku wszczęto alarm. Ślady wskazywały, że bandyci zbiegli przez pola.

Na kolej zjechały zawiadomione o wypadku władze. Zarządzono pościg; zatrzymano jadące szosą pabjanicką tramwaje, rewidowano pasażerów w tramwajach, patrole wojska i policyi obstawiły drogę na przestrzeni od Pabjanic aż do Łasku, rewidowano pociągi kolei, ale wszystko nadaremnie. Bandyci znikli bez śladu.

Utonięcie. Andrzej Zubeńko 60-letni wyrobnik wracając w nocy z wtorku na środę pijany do domu, wpadł do potoku na Posadzie olchowskiej koło Sanoka i utonął. Zwłoki odstawiono rano do trupiarni cmentarnej na Posadzie olchowskiej.

Pocieszne zajście rozegrało się w pewnym meczecie. Hodża (duchowny turecki), strofował w kazaniu kobiety z powodu ich próżności, dowodząc między innemi, jakoby było rzeczą nieprzyzwoitą nosić fryzury zamiast zwykłych warkoczy. Na to odpowiedziała głośno wielce rezolutna Hanum: „Nasze fryzury są z naszych włosów, ale twoja żona ma sztuczne podkłady, ażeby mogła swój „tocharszew“ ułożyć na głowie“. Uczony hodża natychmiast przeszedł na inny temat i zapewne tylko w duchu rozmyślał, jak to kobiety w Konstantynopolu gwałtownie się przemieniają.

Związek księży w parlamencie. Rada państwa ma 44 księży posłów. Ci księża niedawno zeszli się i zawiązali osobny klub księży posłów. Prezesem wybrany został Niemiec, ks. Celestyn Baumgartner, wiceprezesami: ks. Stojan, Słoweniec i ks. Wojnarowski, Rusin. Do Komisyi parlamentarnej: Hauser, Zakradnik, Pastor, Zitnik i Fajdutto.

Z polskich posłów księży należą: Męski, Rzeszódko, Szponder, Żyguliński, Hanusiak, Stojałowski, Pastor, Kopyciński.

Nowy fundusz na walkę z Polakami zbierają Czesi w zagłębiu ostrawskiem. Na budowę gmachu gimnazyum czeskiego w Orłowej na Śląsku puszczają w obieg bony po 20 kor. na sumę 200.000 koron. Każdy zakupujący pożycza w ten sposób Czeskiej Maticy 20 kor. bez procentu na cały szereg lat. Po latach otrzyma je z powrotem.

Czesi z Ameryki przysłali do Pragi na cele „Ustredni Matice skolskiej“, jako dar jubileuszowy 50.000 koron. A nasi wychodźcy polscy, czy pamiętają o T. S. L.?

350 górników poniosło śmierć w angielskiej kopalni Pretorya pod Manchesterem. W szybie wszczął się pożar i wywołał straszny wybuch gazów. Huk, jaki powstał, słyszano na kilka mil w około. Wentylatory stanęły natychmiast, windy zapadły się w szybach tak, że ustał odrazu dopływ świeżego powietrza. Prace ratunkowe okazały się daremnemi: w czeluściach szybu zginęło 350 górników, pozostawiając przeszło 100 sierót.

Ile ważą króle i cesarze? W Anglii, na królewskim dworze jest waga. Ile razy przybył w odwiedziny któryś z panujących, król Edward VII, zmarły przed pół rokiem, pilnował, by się zważył i zapisał do „Złotej księgi wagi panujących“. Pokazało się, że najlżejszym jest car Mikołaj bo ma 51½ kilograma wagi. Najwięcej, bo 90 kilogr. ma król bułgarski Ferdynand. Obecny król angielski Jerzy waży 83 kilogr., a Edward ważył 104. Cesarz Franciszek Józef przed 15 laty ważył na tej wadze 76 kgr., a królowa Rumuńska Carmen Sylwia 78 kilogr.

Zastrzelił się... i poszedł na kolacyę. Stało się to w Paryżu. Jakiś mężczyzna nazwiskiem Bleriot, przybył do jednego hotelu, zjadł kolacyę, a gdy przyszło do płacenia, a nie miał pieniędzy, został aresztowanym. Na policyjnym odwachu zauważono, że na czole ma krwawiącą ranę. Zapytany z czego, powiedział, że upadł. Ponieważ rana wydawała się podejrzaną odstawiono go do szpitala, gdzie oświadczono, że czaszka jest przebita kulą, tkwiącą w głowie. Na to oświadczył Bleriot, że rzeczywiście chciał sobie odebrać życie i strzelił do siebie z rewolweru, ale gdy nie poczuł żadnego bólu ani też osłabienia, tylko silny głód, ubrał się i poszedł na kolacyę, gdzie go aresztowano. Przypuszczał, że się tylko zadrasnął w czoło.

W pół godziny potem Bleriot dostał febry i umarł w ciągu nocy. Z kulą w głowie żył całe 4 godziny.

Paryż portem morskim. Przeszło 150 posłów francuskich postawiło w Parlamencie swoim wniosek, aby Paryż połączyć z morzem osobnym kanałem. Koszt budowy ma wynosić 145 milionów franków.

Bunt więźniów w największem więzieniu galicyjskiem, w Wiśniczu wybuchł przed świętami. Jest ich tam około 300, a wszyscy skazani na długie lata. Pragnęli oni uciec, ale się wydało. Zagniewani wskutek niepowodzenia zabarykadowali drzwi do cel i zaczęli w nich niszczyć wszystko, rozwalać piece, łamać łóżka, ławy, okna. Dozorcy nie mogąc sami poradzić, wezwali kompanię wojska z Bochni. Wojsko musiało szturmem zdobywać cele, wyprowadzać po jednemu, okuwać w ciężkie kajdany i sadzać w celach pojedynczo. Przywódcami buntu byli: Łata, skazany na śmierć a potem ułaskawiony na dożywotnie więzienie, Duszyński, skazany na 8 lat więzienia, Gwizdak, 8 lat więzienia, Sobol skazany na śmierć i ułaskawiony.

Więźniowie nie okazują żadnej skruchy, przeciwnie hardo się stawiają i grożą, że mimo wart i kar przemocą wydobędą się na wolność.

Po świętach około 30 najgorszych z pośród nich będzie przewiezionych do ostrzejszych więzień w innych krajach.

Dwa Kanarki. Nasi ludowcy i konserwatyści

mają w swych obozach dwa Kanarki, a raczej dwóch Kanarków, po jednym w każdym obozie. Mojsie Kanarek jest ludowcem, a stary Rachmiel Kanarek, potrzebuje należeć do „wielkich rolników“. Jak słyszeć tak ludowcy jak i konserwatyści bardzo się cieszą z posiadania tych ptaszków.

Strzał do redakcyi „Dziennika Cieszyńskiego“. We środę strzelił ktoś z ulicy w Cieszynie do redakcyi polskiej gazety „Dziennika Cieszyńskiego“. Kula zbiła szybę, przeleciała koło głowy zajętego przy biurku pod oknem p. Korzeniowskiego i odbiła się o przeciwległą ścianę. Sprawca uciekł, ale nie ulega wątpliwości, że był to Niemiec.

Nowe poczty. Na podstawie umowy rządu z Kołem polskiem zostały utworzone w ubiegłym roku następujące poczty: Siedliska, Derewiany, Bazar, Podwysokie, Białka, Rajbrod, Glinna, Ujsoły, Okulice, Przystań, Szuparka, Hnilcze, Koszlaki, Czerwonogród, Brzeszcze, Olechowce, Starunia, Stawczany, Mikołajów i Brześciany. Rząd zobowiązał się założyć w ciągu 5 lat w Galicyi 250 nowych poczt, ale niedawno umowę tę złamał minister Biliński, bo — jak twierdził — niema w skarbie pieniędzy. Dopiero na ostre żądanie Koła, ustąpił.

Traktat handlowy z Serbią, który miał obowiązywać od 1 stycznia, został jeszcze odłożony, bo Węgrzy go na czas nie załatwili.

Wybory gminne w Chechłach, pow. Ropczyce, wypadły po myśli wszechpolaków. Starzy radni wnieśli protest, aby wszystko zostało po dawnemu. Ale na nic.

Nowe wybory do Rady powiatowej. W autonomicznym powiecie łańcuckim rozpisano i wyznaczono dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 6 lutego, dla grupy gmin miejskich na 7 lutego, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 8 lutego, dla grupy większych posiadłości na 9 lutego 1911.

Burmistrz hersztem rabusiów. W miasteczku Sisini, w Sardynii, banda rabusiów napadła na dom 70-letniego właściciela majątku, Aresu, zadusiła starca i przypiekała żonę jego żelazem rozpalonem, dopóki męczona nie wydała im gotówki w kwocie tysiąca lirów. Za zbiegłymi rabusiami zarządzono pościg, podczas którego wnuk Aresu zastrzelił herszta bandy i oto okazało się, że hersztem tym był burmistrz miasteczka Sisini.

Próba bandytyzmu. Z Kęt donoszą: 20 z. m. po pogrzebie śp. Zajączka, brata znanego fabrykanta, ks. Warmuz, który prowadził kondukt, wrócił na plebanię i bawił na I. piętrze w swem mieszkaniu, gdy nagle wtargnął do pokoju młody człowiek i trzymając rewolwer zawołał: „Ani słowa!“ Ks. Warmuz nie stracił przytomności i zaczął wołać o pomoc; stropiony tem napastnik wypadł z pokoju, a za nim umknął drugi, który pilnował wejścia. Zbiegli się domownicy, ale napastników z powodu ciemności chwycić już nie mogli.

„Kumpani“ między sobą. Fryderyk Sikora złodziej z Czernelicy, przyszedł w odwiedziny do swego „kumpana“ (tak się złodzieje między sobą tytułują) Józefa Piskozuba z bardzo dobrym planem kradzieży, lecz Piskozub nietylko na ten plan się nie zgodził, lecz nawet Sikorę za drzwi wyrzucił. Poirytowany tak niegościnnem przyjęciem Sikora nabił najpierw Piskozuba a potem powybijał mu szyby.

Sikorę aresztowano i znaleziono przy nim dwa wytrychy i dłuto.

Zabawa cyganów w Pile koło Poznania doprowadziła do straszliwej walki, w której kilku ciężko zostało zranionymi. Prawie całą bandę aresztowano. Wójt bandy chciał złożyć kilka tysięcy marek kaucyi, byle ich puszczono na wolną stopę. Sąd odrzucił tę propozycyę.

Straszny wybuch gazów. Z Nowego Jorku donoszą o strasznym wybuchu gazów i dynamitu na tamtejszym centralnym dworcu kolei elektrycznej. Gazy wybuchły z niezbadanej jeszcze przyczyny w budynku centralnej stacyi z niesłychaną siłą i spowodowały wybuch znajdującego się w budynku dynamitu. Budynek rozsypał się w gruzy. Runęło także kilka domów sąsiednich, a na gruzach wybuchł pożar. Na szerokiej przestrzeni wiele domów wskutek silnego wstrząśnienia ucierpiało, a wszystkie szyby potrzaskały. Jaka była siła wybuchu, można sądzić z tego, że nadjeżdżający wóz tramwajowy został wysadzony wraz z jadącemi w nim osobami w powietrze i spadł na przejeżdżający automobil. Z jadących 4 osoby zginęło na miejscu, a inne odniosły rany. Ogółem wskutek wybuchu zginęło 10 osób, a około 100 osób zostało poranionych.

Alkohol a choroby umysłowe. Ostatnia statystyka chorób umysłowych w Szwajcaryi przynosi wymowne cyfry i tak, na 6470 przypadków chorób umysłowych przypada jako powód:

przepracowanie umysłu	323
różne	333
przestrach, troski i td.	503
kłopoty pieniężne i rodzinne	988
używanie alkoholu	2123

Król przegrał sprawę. Rzadko to się zdarza, ale czasami bywa. Rumuński król posiada znaczny własny majątek, od którego urząd skarbowy wymierzył mu podatek. Królowi wymiar podatku wydał się za duży, więc nie chciał go zapłacić. Sprawa stanęła przed sądem, który przyznał słuszność urzędowi skarbowemu i polecił królowi podatek zapłacić. Król, który przy swym urzędzie w Rumunii dorobił się milionowego majątku, podatek zapłaci, by się nie narazić na egzekucyę.

Schwytanie „Czarnej ręki“. W Nowym Jorku w Ameryce od długiego już czasu grasowała

tajemnicza banda „Czarnej ręki“, która porywała bogatym ludziom dzieci i listem żądała okupu. Kto na umówionem miejscu złożył okup i nikomu nie powiedział o tem, ten otrzymywał dziecko z powrotem. Kto się nie opłacił lub rozgadał, ten ginął straszną śmiercią.

Policya długie miesiące daremnie śledziła za szajką. Coraz to nowe czyny wskazywały, że „Czarna ręka“ jest czynną.

Wreszcie porwanie 2 dzieci, siedmioletniego chłopczyka i ośmioletniej dziewczynki naprowadziło na ślad — i wnet potem 10 osób, mężczyzn i kobiet, dostało się w ręce sprawiedliwości. Ptaszki w kozie śpiewają i oskarżają się nawzajem. Wodzem ich był bogaty kupiec włoski.

Najdroższe skrzypce kupił skrzypek czeski, słynny w całym świecie Jan Kubelik w Londynie. Zapłacił on za nie 145.000 koron. Skrzypce te nazywają się „Empedor“; od 100 lat nikt na nich nie grał.

Nieszczęsne zebranie wyborcze. Podczas niedawnych wyborów w Irlandyi, odbywało się w Dundsum zebranie na piętrze. Nagle załamała się podłoga, a 100 przeszło osób runęło na dół. 6 osób odniosło śmiertelne rany, a wiele lżejsze. Wśród zebranych zapanował straszny popłoch, tem więcej, że nieszczęśliwi spadli na stojące konie które spłoszone, zaczęły się rzucać. Dopiero przybyła straż pożarna przyprowadziła jaki taki spokój.

Minister sprawiedliwości w Danii skazany na 8 lat więzienia. Sąd karny w Kopenhadze, stolicy Danii, skazał byłego ministra sprawiedliwości Albertiego na 8 lat więzienia za fałszowanie dokumentów, oszustwo i wykroczenia przeciw ustawie o kasach oszczędności. Alberti był przez 7 lat ministrem sprawiedliwości, a przez ten czas skradł z różnych banków publicznych 15 milionów koron. Miliony te poszły na różne spekulacye i niema z nich nic. Po 7 latach Alberti ustąpił z ministerstwa wśród ogólnego szacunku niby z powodu złego zdrowia. Kradzieże jednak wkrótce potem wyszły na jaw, ministra aresztowano, a teraz sąd skazał go na długoletni areszt.

O tegorocznym kalendarzu „Ojczyzny“ pisze gazeta lwowska „Goniec“:

„Kalendarz „Ojczyzny“ należy bezwarunkowo do najlepszych wydawnictw kalendarzy dla ludu. Jestto już drugi rocznik kalendarza, wydanego przez Redakcyę „Ojczyzny“ i z pewnością zostanie on serdecznie i ochotnie przez lud przyjęty. Zaiste dziwić się należy, że o ile tak dobrze redagowane kalendarze u nas się pojawiają, to mimoto szwabskie liche Steinbrenera kalendarze mają u nas jeszcze zwolenników“.

Skazanie na śmierć przez jedzenie mięsa i picie wina. W Meksyku karę śmierci wykonywano w ten sposób, że skazańcom dawano do odżywiania tylko wino i mięso. Żaden z nich na takim wikcie nie wytrzymał dłużej, jak 28 dni i w ciągu 4 tygodni umierał.

Nowe gmachy dla sądów w Galicyi staną w 28 miastach. O te gmachy pukała Galicya do rządu już wiele lat. Nareszcie w budżecie państwa na rok 1911 wywalczyło Koło polskie zadatki na budowę kilkunastu budynków. Dostaną je: Rozwadów, Sokołów, Ulanów, Stary Sącz, Frysztak, Krosno, Łańcut, Leżajsk, Nisko, Rudnik, Wiśnicz, Jarosław, Sambor, Sanok, Bursztyn, Gródek Jagielloński, Kopyczyńce, Brzeżany, Czortków, Stanisławów, Borszczów, Brody, Dubiecko, Halicz, Niżankowice, Podkamień, Stary Sambor, Szczerzec, Turka; a zakłady karne dostaną: Wiśnicz i Drohobycz.

Nie wszystko to, ale zawsze coś.

Zarazy bydła i świń rozmnożyły się i po innych krajach. „Wieniec i Pszczółka“ podaje wykaz tych powiatów innych krajów, które zostały zamknięte z powodu zarazy. I tak zamknięto

powiatów z powodu choroby	świń,	bydła
w Austryi dolnej	—	19
„ Austryi górnej	—	8
„ Styryi	8	68
„ Krainie	—	3
„ Pobrzeżu	—	3
„ Tyrolu	—	11
„ Czechach	17	67
„ Morawach	9	31
„ Dalmacyi	—	6
„ Galicyi	11	67
Na Śląsku	2	9
„ Bukowinie	—	11.

ODPOWIEDZI.

P. Jan Then w B. Prosimy przysłać za przekazem.

Kilińszczaki, Tarnów. Serdecznie dziękujemy. Szczęść Boże i Wam.

Na składzie w Redakcyi „Ojczyzny" są do nabycia:

KAZIMIERZ WIELKI

w sześćsetną rocznicę urodzin napisał

Stanisław Rymar

Cena 60 hal.

KONSTYTUCYA TRZECIEGO MAJA

wstępem zaopatrzył

ANTONI SOSNA.

Cena 25 hal.

Pod Raszynem, Pod Górą Kalwaryą

napisał

STA-RY.

Cena 50 halerzy.

Ustawy gospodnio-szynkarskie

objaśnieniami zaopatrzył

Poseł prof. Dr. JÓZEF BUZEK.

Cena 50 halerzy.

Przy zamawianiu należytość najlepiej przesłać w markach pocztowych i to z góry.

Adres: **Redakcya „Ojczyzny" Kraków, Rynek 46.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.

BIURO
STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO
we Lwowie, ul. Ossolińskich L. 11, parter.
Telefon Nr. 1148

We Lwowie, w grudniu 1910.

L. cz. 1845 / exp. 22915 / 910.

Do
Członków oraz Organizacyi Stronnictwa wszechpolskiego (demokratyczno-narodowego) i do Czytelników „Ojczyzny“
w Galicyi zachodniej.

Różne są w kraju naszym stronnictwa. A wszystkie głoszą, iż są polskie i narodowe. Lecz nie wszystkie ogólnym sprawom polskim i narodowym służą. Jedne przez to, iż są stanowe lub klasowe, a przeto tylko o pewną część narodu się starają, a inne znowu przez to, że choć całą, nierozdzielną Polskę miłują i jej pragną służyć, przecież nie służą jej interesom pożytecznie, bo jeno dobre hasła głoszą, lecz ciężki i ofiarny trud wykonywania tych dobrych haseł odkładają z braku sił do czynu. A tym czynem nie jeno pisanie i wiecowanie, i nie tylko branie udziału w pochodzie z narodem: tym czynem — to wraz z ludem szerzenie jego oświaty i wraz z nim, a nie obok niego lub przy nim, tworzenie i pomnażanie dobrobytu narodowego przez uczynienie każdego Polaka zdolnym do samodzielnej pracy społeczno-gospodarczej. Stronnictwem też naprawdę polskiem i naprawdę narodowem jest tylko to stronnictwo, które w ludzie i narodzie tkwi głęboko i narodowi, niby drzewu, ożywczych soków udziela ze swoich rozłożystych korzeni.

By takimi korzeniami w polski lud wróść, stronnictwo wszechpolskie jęło się ciężkiej i znojnej pracy. Z polskim chłopem poszło na wieś i gmina za gminą, powiat za powiatem tę wieś budziło do rzetelnej pracy narodowej: tworzyło kółka rolnicze i powiatowe składnice towarów spożywczych i rolniczych, jak nasion, sztucznych nawozów, narzędzi i maszyn rolniczych, zakładało kasy Raiffeisena, spółki drenarskie i mleczarskie, organizowało spółki dla handlu bydłem rzeźnem i trzodą chlewną, oraz spółki dla zbytu i wywozu jaj, zakładało koła, biblioteki, bursy włościańskie, ochronki i czytelnie T. S. L., a w celu podniesienia jedności narodowej, drużyny Bartoszowe i Sokoły włościańskie — i wreszcie w sprawach gminnych oraz powiatowych i osobistych, dotyczących wyczerpujących pouczeń o możności korzystania z funduszów, przeznaczonych na tworzenie włości rentowych, komasowanie gruntów i podniesienie rękodzieła i przemysłu domowego, niosło swą pomoc i bezinteresowną poradę prawną.

I to wszystko stronnictwo wszechpolskie, dziś już przez swą działalność ogarniające cały kraj, wciąż czyni niezmordowanie i o sobie może powiedzieć, iż jest ludem, narodem, bo mu do jego rozwoju i odrodzenia ożywczych soków udziela.

Tych spraw oświatowych, społecznych i narodowych, gospodarczych i rolniczo-ekonomicznych, przez stronnictwo wszechpolskie do życia powołanych, lub za jego orędownictwem do skutku dochodzących, namnożyło się wreszcie tyle, iż należyte, szybkie i ze znajomością rzeczy ich przeprowadzenie wymagało umiejętnego zorganizowania tego działu pracy społeczno-narodowej.

W tym celu przed paru laty powstało we Lwowie biuro Stronnictwa Wszechpolskiego, aby tym rozlicznym obowiązkom swoim sprostać odpowiednio. Lecz nietylko stronnictwo na cały kraj się rozszerzało i rosło w siły ludu polskiego: z każdym dniem wzmagał się zakres tych spraw, bo postępuje wciąż oświata i uświadomienie wieśniaka, a z tem coraz to nowe placówki jego dojrzałości społecznej: nowe kółka, nowe spółki, nowe kasy, nowe czytelnie i t. d., i t. d.

Z pogłębieniem zaś tej działalności przybywały coraz to nowe a liczne zastępy zwolenników i członków programu wszechpolskiego, w ostatnich czasach szczególnie z gmin i powiatów zachodniej Galicyi.

Fakt ten skłonił też Stronnictwo wszechpolskie do założenia z dniem 15-go grudnia b. r. **w Krakowie Filii biura Stronnictwa na Galicyę zachodnią,** aby spełniając te same czynności, co i biuro lwowskie, naszych członków i zwolenników w zachodniej Galicyi była bliżej i przez to dla nich dogodniej i raźniej a wespół z nimi działała i pracowała.

Zawiadamiając przeto, że biuro krakowskie mieści się w lokalu redakcyi „Ojczyzny“ (Rynek gł., linia A-B. l. 46.) i że kierownictwo tego biura wraz z współpracownictwem w „Ojczyźnie“ objął p. Wincenty Horodyski ze Lwowa, wzywamy naszych członków i zwolenników, oraz czytelników „Ojczyzny“ w zachodniej Galicyi, by w sprawach powyżej wymienionych, jak niemniej i w sprawach osobistych lub gminnych i powiatowych, nadających się do zajęcia się niemi przez nasze stronnictwo, zwracali się po wszelką poradę i współdziałanie do biura krakowskiego, które jak najchętniej a bezinteresownie w nich uczestniczyć będzie.

Biuro krakowskie również w żywej łączności będzie współdziałało z wszechpolskimi, względnie z należącymi do „Związku narodowo-ludowego“, komitetami powiatowymi i miejscowymi oraz kołami włościańskiemi po gminach w zachodniej części kraju, rozwijając już istniejące i tworząc nowe ogniska naszej organizacyi.

Łącząc się i bliżej zaznajamiając się w ten sposób, nietylko sami wzrastać będziemy w świadomości, czego ludowi i narodowi potrzeba, lecz i przysparzać temu ludowi będziemy coraz więcej warunków jego odrodzenia społecznego i gospodarczego.

Cześć i pozdrowienie!

Za Komitet główny Stronnictwa wszechpolskiego:

Stanisław Grabski,

prezes głównej Komisyi organizacyjnej, wiceprezes Stronnictwa.

Nakładem Stronnictwa wszechpolskiego. — Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.